

# NACIJE

PRZEIMYSKIE



Nr 32 (1128)

9 SI RPNIA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964



## JESZCZE WAKACJE...



Fot. Jerzy Makara

### W NUMERZE m. in.:

- Wiszący strajk (str. 5)
- Zemsta naczelnika (str. 6)
- Ostatnie załanie NAL (str. 7)
- U nas i w Wersalu (str. 9)
- Historia Grzęski (str. 10)
- Rozmowa (nie)intymna z kuflem do piwa (str. 11)
- Kto nas okrada? (str. 13)
- Totek (str. 15)

## Pierwszy dzień „wolności”

Do ostatniej chwili nowe ceny artykułów żywnościowych były wielką niewiadomą, co pod koniec lipca stało się przyczyną dantejskich niemal scen w niektórych sklepach branży mięsnej i nabiałowej. I nadszedł 1 sierpnia, pierwszy dzień „wolności” na rynku żywnościowym. Co nam przyniosł? Jakie są reakcje ludzi na nową sytuację?

● Pani N. N. udająca się w godzinach rannych na zakupy:

— A bo ja wiem jak będzie? — Ja się pani nie znam na polityce, wczoraj nawet radia nie słuchałam. Idę właśnie na rynek, to się wszystkiego dowiem. Chciałabym oczywiście, żeby było lepiej.

● EUGENIUSZ SITNIK, rolnik ze wsi Średnia, gmina Krzywca:

— Będzie bardzo źle, bo rolnicy będą produkować tylko dla siebie. Para prosiat kosztuje 70 tys., paliwo „podskoczy” 3-, 4-krotnie. Tona zboża niechby kosztowała nawet 130 tys. — to i tak się rolnikowi nie opłaca. Że będą wolne ceny? — a kupi pan po tych cenach, jak pan „nie obstoi”?

● MAREK SENKÓW, uczeń pracujący przy pielęgnacji zieleni miejskiej:

— Zarabiam 200 złotych na godzinę. Myślę, że dla rolników będzie lepiej, a i w mieście tyle się jeszcze chleba marnuje. Mnie nie wystarczy na utrzymanie, rodzice muszą dolożyć.

● SIOSTRA ZAKONNA:

— Jeszcze nie zdążyłam się zorientować w tych nowych cenach, ale czy ja wiem? To chyba nie będzie dobrze, jak ceny tak pójdą w górę.

● WŁADYSŁAWA BUKSA, rolniczka:

— Sprzedaję jajka po sto złotych, ale uważam, że to za drogo. Mam syna w Przemyślu i nie mam sumienia więcej

żądać. Jakiejś emerytce, która nie miała pieniędzy, sprzedałam jajko za 50 złotych, było nadliczone.

Komentarz z boku:

— Co, jajka po 110 złotych? Niech na nią, k..., bomba spadnie! Od tych cen można dostać zajoba!

● W sklepie mięsnym przy ul. Franciszkańskiej już od godz. siódmej była kolejka.

Mówi MARIA SIUDA:

— Mam na razie w sprzedaży łopatkę wieprzową po 2 100, szynkę z kością po 3 100 i trzy rodzaje rosolowego po 2, 1,7 i 1 tys. złotych. Wywiesiliśmy dla orientacji nowe ceny: mięso wołowe z kością — 1 700 złotych, bez kości — 2 800, szynka wieprzowa gotowana — 5 500, polędwica wołowa — 5 000, golenka — 900, żeberka — 800 zł. Kielbasy: żywiecka — 3 400, starowiejska i krakowska — po 2 800. Jedni kupują, inni sprawdzają ceny. Nie ma narzekania ani zdenerwowania.

● W sklepie nabiałowym OSM w Przemyślu. Dziś w sprzedaży: masło stołowe — 550 zł kostka, mleko w woreczkach foliowych — 32 zł, maślanka — 50 zł, śmietana 18 proc. — 612 zł za pół litra. Ser edamski — 1 750 zł kg.

— Zamówiono 1 950 l mleka i wszystko zostanie sprzedane. Mniej nieco ludzie masła i śmietany, ale i to się będzie sprzedawać — mówi kierownik sklepu. — Reakcje kupujących różne, choć na ogół nie ma złorzeczeń ani nerwów, leniwi niż w ostatnich dniach.

● W sklepie sprzedającym mięso z uboju gospodarczego po staremu — remont. Nieco lepiej w ogrodniczym przy moście, tu tylko przyjęcie towaru do godziny 12.



Takie są pierwsze wrażenia. Szoku nie było. Jak będzie w następnych dniach — zobaczymy.

JOT-EM

## Niestety, znów drożjemy

Informujemy naszych Czytelników, że w związku ze znacznym wzrostem kosztów, przede wszystkim papieru, które w decydującym stopniu wpływają na koszty wydawania tygodnika, Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe podjęło decyzję o podniesieniu ceny „Życia Przemyskiego” do 120 zł za egzemplarz.

Tak więc następny numer pisma kosztować będzie więcej.

Prenumeratorzy indywidualni nie zostaną obciążeni dodatkowymi kosztami wynikającymi ze wzrostu ceny „Życia”.



### 29 LIPCA

W Jarosławiu odbył się (z inicjatywy komitetu założycielskiego Związku Sybiraków w Przemyslu) inauguracyjny zjazd byłych deportowanych w głąb Związku Radzieckiego.

Po dwugodzinnych, nocnych zmaganiach korzystając z pomocy dwóch przygodnie spotkanych kolejarzy, przemyski wędkarz Edward Adam Smuk wyłowił z Sanu w okolicach Medyki, sumę, który mierzył 167 cm czyli o 2 cm więcej niż... sam wędkarz. Potężna ryba — ważyła 21 kg — złowiona została na cienką żyłkę i czerwone robaczki. Zdobywcę kwalifikuje się do srebrnego medalu Polskiego Związku Wędkarskiego.

### 30 LIPCA

W Harciu (gm. Dynów) 29-letni Zdzisław K., jadący motocyklem WSK (bez kasku i nie posiadający prawa jazdy) z nieustalonych przyczyn zjechał na pobocze drogi i uderzył w przydrożny kiosk, ponosząc śmierć na miejscu.

### 31 LIPCA

W Radymnie, na ulicy Słonecznej, 6-letni chłopiec niespodzie-

wanie wbiegł na jezdnię, prosto pod koła samochodu ciężarowego marki „Kamaz” ponosząc śmierć na miejscu. W tym samym dniu zanotowano w województwie kilka innych wypadków drogowych m. in. w Dachnowie i Jarosławiu dwóch pieszych doznało poważnych obrażeń ciała.

### 1 SIERPNI

W sali teatralnej kościoła Salezjanów w Przemyslu, z mieszkańcami miasta spotkał się znany opozycyjny działacz polityczny, szef nielegalizowanej Konfederacji Polski Niepodległej — Leszek Moczulski.

### 2 SIERPNI

Wieczorem, na przemyskim rynku, dwóch podpiitych 16-latków, próbowało dokonać rozboju na 76-letnim mężczyźnie. Groząc nożem i pobiciem zażądali oni od swej ofiary pieniędzy, a po odmowie próbowali wprowadzić groźby w czyn. Zostali ujęci przez patrol funkcjonariuszy Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

### 3 SIERPNI

W Przemysku gościł Paolo Cagiati, włoski literat, zbierający materiały do książki wspomnieniowej z lat okupacji hitlerowskiej. P. Cagiati jako żołnierz rozbrojonej i internowanej przez Niemców armii włoskiej, przebywał w niewoli, w byłych koszarach artylerii w Przemyslu oraz w obozach w Pikulicach i Nehrybce, skąd następnie wywieziony został do Deblina. Do dziś mile wspomina do wody sympatię i pomoc ze strony ludności polskiej.

## Jaka to kalkulacja?

Pełnia lata, upał niemiłosierny, pić się chce. Ponieważ nie we wszystkich sklepach napoje chłodzące są w tzw. ciągłej sprzedaży, szuka spragniony człowiek w gastronomii, ale tu szybko następuje o r z e z w i e n i e. Ołóż za samo podanie butelki pepsu — gastronomia życzy sobie więcej niż wart jest napój (około 200 złotych) Mała butelka „Ptyśia” (120 zł w sklepie) wyceniona jest na... 360 złotych, a litrowa — na ponad... 900 złotych, czyli prawie... 3 razy więcej niż w handlu detalicznym. Z samej ciekawości popatrzmy w kartę obiadową: porcja pierogów (np. w „Jagiencie”) kosztuje ledwie 125 złotych, co jest — na obecne ceny — ceną wręcz śmiesznie niską.

Dlaczego, nie tylko przemyska, gastronomia nie spróbuje poszukać obrotów (i zysków) poprzez mniejsze „obmarżowanie” napojów chłodzących? Przecież gdyby np. litrowy „Ptyś” kosztował w restauracji tylko o 100 zł więcej niż w sklepie, to wielu klientom nie opłacałoby się szukać go do sklepów, podobnie jak i pepsu-coli droższej o 50 zł. Dotychczasowy system prowadzi do tego, że napoje całymi dniami (czasem tygodniami) zalegają magazyny nie znajdując nabywców. A ile z nich musi być wycofanych ze sprzedaży ze względu na przeterminowanie?

Co bardziej się opłaca: mieć pustki w lokalu i pełne magazyny czy duży ruch i liczącą się sprzedaż, a w związku z tym także pieniądze? Pieniądze, które „zrobią” następną gotówkę?

(ter)



### ŚRODA 9 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Teleferie
- 9.30 „Piaskowy stwerek” — film CSRS
- 10.00, 16.45, 19.30 i 22.50 DTV
- 16.50 Losowanie Express i Super Lotka
- 16.55 Informator Wydawniczy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Polskie drogi” (1)
- 19.00 „Kolorowy świat Pacyka”
- 19.10 Bocznymi drogami
- 20.05 „Tajwańska kanasta” — film jug.
- 21.35 Kroniki PAT
- 21.50 Spojrzenia
- 22.20 Historia Bursztynowego Słowika (3)

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Świat festynów
- 19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdwin
- 19.30 Wieczni jak Nil — rep.
- 20.00 Niezapomniane melodie
- 20.20 Młode piękne głosy
- 21.00 Z ziemi polskiej
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W labiryncie” (3) — film TP
- 22.15 Telewizja „nona”
- 23.00 Komentarz dnia

### CZWARTEK 10 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Kino Teleferii
- 10.00, 19.30 i 23.05 — DTV
- 10.10 Film fabularny
- 16.45 Program dnia
- 16.50 Poligon
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Polskie drogi” (2) — ser. TP
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teraz
- 20.05 „Ostatnia szansa” — film ang.
- 21.35 Kroniki PAT
- 21.50 Pegaz
- 22.40 „Rok 1939 — estatał miśsiac pokoju”

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Strachy na Lachy” — film anim.
- 19.00 „Magazyn 102”
- 19.30 „Świat roślin” — film przyr.
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Express reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Prawdziwe przygody Gulliwera”
- 22.50 Komentarz dnia

### PIĄTEK 11 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 8.50 Domator
- 9.00 Teleferie
- 9.30 „Arabella” — film CSRS
- 10.00, 19.30 i 23.15 DTV
- 10.10 Dodatek kosmohodczy
- 10.25 „Honor dziecka” — komedia polska
- 15.40 Domator
- 16.45 Z Polski rodem
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Polskie drogi” (3) — ser. TP
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Monitor Rządowy
- 20.05 „Stętek szaleńców” — film USA

- 22.30 Kroniki PAT
- 22.45 Czas

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Konwój
- 19.00 Wzrockowa lista przebojów
- 19.30 Dookoła świata
- 20.00 Program rozrywkowy
- 20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Zespół adwokacki dyskrekcja — progr. kab.

### SOBOTA 12 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 8.00 Teleferie
- 10.20 VIII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych
- 10.30 i 19.30 DAV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.15 Azykut
- 11.45 Koncert żyweń
- 12.15 „Sładami Odysusza powrót do Itaki” — film dok.
- 12.55 Teatr Prozy: „Mławi Chandler”
- 14.55 Komedia, komedia, komedia
- 16.30 Losowanie Dużego Lotka
- 16.40 Teleshaw
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Teleshaw
- 18.05 „Zanim zabrzniiała jej pieśń” — reportaż
- 18.30 Butik
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 20.05 „Na imię mi dała Tedeum” — film franc.
- 21.40 „Spotkanie ze Szwejkem” (5)
- 21.55 Tydzień w polityce
- 22.05 Przegląd sportowy
- 22.30 Program rozrywkowy
- 23.10 Telegazeta
- 23.15 „Oszukany” — film USA

#### PROGRAM II

- 14.30 Konkurs 5 milionów
- 15.15 Bariery
- 15.40 Powitanie
- 15.45 „Krajobraz z kolmninami” — film dok.
- 17.00 Konwój
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Godzina z Franciszkiem Piecką
- 19.30 Reportaż
- 20.00 Filharmonia Dwójki
- 20.40 Studio Sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Chateaufallon” (13) — ser. franc.
- 22.40 Komentarz dnia

### NIEDZIELA 13 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 9.00 „Krzyżacy” (1)
- 10.30 i 19.30 DTV
- 10.35 „Lu y siemi” (4) — film dok.
- 11.35 Kraj za miastem
- 12.05 Koncert żyweń
- 12.50 Antarktyczny rok — film dok.
- 13.20 „Opole '89”
- 14.00 Magazyn „Morze”
- 14.20 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 14.50 Pieprz i wanilia
- 15.35 „Panna dziedzicka” — film braz.
- 17.15 Teleexpress
- 18.10 Studio Sport
- 18.40 Antena
- 19.00 Wieczorynka
- 20.05 „Światła kabaretów” (5) — ser. ang.
- 21.00 Świat
- 21.30 Szwarcowa niedziela
- 22.25 Kinomania
- 23.05 Telegazeta

#### PROGRAM II

- 11.25 Przegląd tygodnia oraz film dla niesłyszących
- 12.55 Krótkofalowy
- 13.25 Jutro poniedziałek

ZA ZMIANY W PROGRAMIE REDAKCJA NIE ODPOWIADA.

- 13.55 Powitanie
- 14.00 Polska Kronika Filmowa
- 14.35 100 pytań do...
- 15.15 Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych
- 15.45 Zbliżenia
- 17.00 Konwój
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzie
- 19.30 Gra Anna Jastrzebska
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Quinnie” (3) — ser. ang.
- 22.40 Komentarz dnia
- 22.45 Futurologia na dobranoc

### PONIEDZIAŁEK 14 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 17.10, 19.30 i 22.45 DTV
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Polskie drogi” (4) — film TP
- 18.50 Bez granic
- 19.00 „O Promie i Jeromie”
- 19.10 Gorące linie
- 20.05 Spektakl na bis — „Samo-bójca”
- 22.35 Kroniki PAT
- 22.50 „Babilon” — film dok.

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Czarno na białym
- 19.00 Ojczyzna-polszczyzna
- 19.15 Antena Dwójki
- 19.30 Program muzyczny
- 20.00 Teletrans
- 20.30 Program publ.
- 21.15 Zamyslenia
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Biografica: Anna Anhaltowa
- 22.15 „w jazzu
- 22.45 Komentarz dnia

### WTOREK 5 SIERPNI

#### PROGRAM I

- 9.00 Kino Teleferii
- 10.30 „Azeka — judojad” — ang. film dok.
- 11.30 BSM czyli... reportaż
- 12.30 Marianna Wiśniewska — film dok.
- 12.55 Marek Sierocki zaprasza
- 13.25 Z Polski rodem
- 13.55 Z wiatrem i pod wiatr
- 14.25 Z pól i łąk zielonych — film dok.
- 14.45 Teatr TV: „Gdzie diabeł nie może...”
- 16.15 Program muzyczny
- 16.35 „Błogosławiony brat Albert” — film dok.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 17.45 „Polskie drogi” (5) — film TP
- 19.00 „Trzy misie”
- 19.30 DTV
- 20.05 „Akwen Eldorado” (1) — film TP
- 21.00 Kroniki PAT
- 21.15 Szkol mistrzów
- 21.30 Helena Vondrackowa
- 22.15 Reportaż

#### PROGRAM II

- 10—12 Tele-9
- 13.10 Konkurs 5 milionów
- 14.00 „Droga na Rzym” — film dok.
- 15.10 Śpiewa Marek Grechuta
- 15.40 Program publicystyczny
- 16.15 „Dodek na froncie” — pol. film arch.
- 17.40 „Wioletta” — rep.
- 18.00 Jacek Mierzejewski w Muzeum Narodowym
- 18.40 Gawęda prof. Zina
- 18.55 „Wojna domowa” (13) — film TP
- 19.30 Bliisko nieba
- 20.00 „Łańcut '89”
- 21.00 Studio Sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „STUDIO „SOLIDARNOSC”
- 22.30 „Jak po maśle” — film franc.
- 22.45 Komentarz dnia

## ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni  
1 bm. Bloki — 4 i 7 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów ul Hoffmanowej 3 tel 394-71 Dyrektor Józef Krajnik tel 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz Alieja Bogusławska (sekr red.), Leonard Czajka (zast red. nac.), Czesław Duško Edward Kmiecik (red. graficzny) Jerzy Makara, Zygmunt Marciak (red. nac.) Jan Miszczak (kier. działu) Robert Pawłowski (fotoreporter) Waldemar Skowron (red. techniczny) Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechonek, Zbigniew Ziembolowski, KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul Waryńskiego 15 (III p) tel. 22-00 i 78-84

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. P.B.K. XIII Oddz. Warszawa 370044-1195-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964 Nakład 30 000 S-3

Z  
redakcyjnego  
dyżuru

## Każdy kłos na wagę złota?

Zadzwoń do nas 28 lipca br., Franciszek Hamryszczak z Zurawicy, oburzony niszczeniem dojrzałego zboża przez ekipę łącznościowców. — Mamy żniwa, a oni na przelaj poprzez pola ciągną linię telefoniczną. Byłem z interwencją w gminnej służbie rolnej, gdzie mi odpowiedziano, że teraz telekomunikacja musi to zrobić, a potem będzie płacił odszkodowania za zniszczenia. Czy jesteśmy aż tak bogaci, żeby nie poszanować pracy rolnika? — pytał rozgoryczony czytelnik.

Ano właśnie? Czy nie można było tak ustalić harmonogramu robót, by nie niszczyć chleba?

(slaw.)

## Postscriptum do „Nieprzejezdnej drogi”

W numerze z 26 lipca br. opublikowaliśmy list 47 czytelników na temat konieczności naprawy drogi łączącej Kuńkowce z Ujkowicami. Pod listem był przypisek od redakcji, w którym m. in. użyliśmy złośliwego sformułowania: „(...) dowiedzieliśmy się, że zbudowano w Kuńkowcach ponad kilometrową drogę wiodącą do... i gospodarstwa oraz kilku prywatnych działek...”. Zasugerowali nam to autorzy wspomnianego listu. Okazuje się jednak, że ta rzekomo protekcyjna droga (której, nawiasem mówiąc, wcale jeszcze nie skończono), jest niezbędna nie dla jednego, a dla sześciu gospodarstw, 28 działek (jeżeli można tak nazwać pola uprawne, sady i ogrody) oraz do mienia wiejskiego. Udowodniła nam to p. Teresa Cyran, przedstawiając odpowiednie dokumenty.

Redakcja apeluje więc do naczelnika gminy Przemysł o „wzięcie na warsztat” obu tematów — remontu drogi z Kuńkowce do Ujkowic i dokończenia budowy tej zaczętej, szkoda bowiem milionów złotych w nią już zainwestowanych (byłoby to karygodne marnotrawstwo „proszące się” o interwencję prokuratora).

Redakcja

## Aby było więcej chleba

Tegoroczny LETNI ZJAZD HODOWCÓW PSZENICY zorganizował Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Ożarnsku. Przewodniczył obradom prof. Stanisław Węgrzyn z Zakładu Roślin Zbożowych w Krakowie, a wykłady wygłosił jeszcze m. in. prof. Władysław Lenc z Akademii Rolniczej we Wrocławiu i doc. Ludwik Spis z ARN w Krakowie.

Nie sztuką jest zasiać ziarno. Sztuką jest zebrać wysoki plon. Nie wszystkim się to udaje.

Zwłaszcza nasz południowo-wschodni region jest dość specyficzny w uprawie zbóż, ponieważ właśnie tu, dużym dla nich zagrożeniem są choroby grzybowe roślin. Macznia, rdza brunatna, septoria liścia i kłosa — te choroby powodują poważne straty zbóż, sięgające, nie bagatela, 30—40 proc. Nie można więc ich lekceważyć. Tym bardziej, że od pewnego czasu pojawił się nowy rodzaj macznia, porażający odmiany dotychczas na choroby odporne. Konieczne jest zatem wyhodowanie nowej odmiany pszenicy odpornej na ten rodzaj macznia. Potrzeba na to kilka lat. Tymczasem w wyspecjalizowanych ośrodkach badawczych trwają nieustannie prace nad tym, aby plaga mszyc, choroby kłosa i inne zmyły zbóż nie spędzały snu z oczu hodowców.

Ma-Do

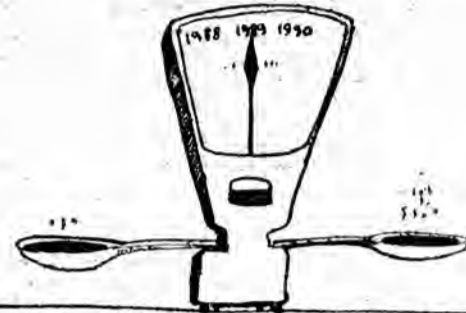
## Ploną zboża!

W trzeciej dekadzie lipca na terenie województwa wybuchiły 3 pożary zbóż na pniu, w wyniku których spłonęło łącznie 2 ha upraw, a straty oszacowano na 750 000 zł i tak 23 lipca w Orlach, z powodu zwarcia w napowietrznej linii energetycznej wysokiego napięcia spaliło się 0,5 ha jęczmienia, następnego dnia z nie ustalonej przyczyny spłonął hektar jęczmienia w Plazowie (gm. Narol), zaś 27 lipca w

Pantalowicach (gm. Kańczuga) — pół hektara pszenicy (przyczyna pożaru było zaproszenie ognia przez osoby dorosłe)

W związku ze stwierdzeniem przypadków wypalania słomy oraz ściernisk Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Przemyslu apeluje o zaniechanie takich, przynoszących poważne szkody, praktyk. Przypomina również o kategorycznym zakazie wypalania ściernisk w sąsiedztwie zabudowań lasów i łąk oraz o obowiązku zachowania minimalnej odległości 30 m od budynków przy sytuowaniu stert słomy i siana.

## Cebula przynosi życie



WAGA OPTYMISTYCZNA



### JAROSŁAW

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

12 VIII, godz. 11.30 — Bajki dla dzieci techniką wideo.  
15 VIII, godz. 10.30 — Konkurs z nagrodami dla dzieci przebywających na koloniach pt. „Co wiesz o Jarosławiu?”

Wystawy: malarstwa Antoniego Dygi i Joanny Rifai (Australia); „45-lecie Powstania Warszawskiego” — fotogazetka; malarstwa Leszka Mędrali.

#### Kino „Okno”

9—11 VIII — „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA, 15).  
12—14 VIII — „Piramida strachu” (USA, 12).  
15 VIII — „Ostatni cesarz” (ang., 15).

#### Kino „Westerplatte”

9—11 VIII — „Nocne gry” (USA, 18).  
13—15 VIII — „Fatalne zarozroczenie” (USA, 19).

### LUBACZÓW

#### Miejski Ośrodek Kultury

9 VIII, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów fabularnych techniką wideo.  
12—13 VIII, godz. 18—22 — Dyskoteka.  
15 VIII, godz. 11 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci.

#### Kino „Melodia”

9—10 VIII — „Szczęśliwa 13” (chiń., 12).  
11, 13 i 15 VIII — „Co lubią tygrysy” (pol., 18).

### PRZEMYSŁ

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

12 VIII, godz. 16 — „Lato w mieście” (wyświetlanie bajek).

Wystawy: malarstwa Ireny Sliwy; „Fotokronika województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”; „Oknem kamery — wydarzenia”.

### DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: Rynek 13 (do 14 VIII); ul. Kraszewskiego.  
PRZEMYSŁ: ul. Lelewela (stały dyżur).

### Muzeum Narodowe Ziemii Przemyskiej

Wystawy: „Moda kobieca XIX i XX wieku”; „Dzieła Jana Matejki” (ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów); „XVII Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków”.

### Galeria Sztuki Współczesnej BWA, ul. Kościuszki 3

Wystawa: malarstwo Dariusza Stępcy-Naumko i Włodzisława Stępcy (Lwów).

### Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

9—15 VIII, godz. 9—15 — Nieobozowa Akcja Letnia.

### Klub Osiedlowy PSM-PSS

12 i 13 VIII, godz. 9—15 — „Lato w mieście”.

### Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”

12 VIII, godz. 18 — Dyskoteka.  
13 VIII, godz. 17 — „Lato w mieście”.  
14 VIII, godz. 18 — Turniej brydża sportowego.

### Kino „Kosmos”

9—10 VIII — „Elektroniczny morderca” (USA, 15).  
11—13 VIII — „Misja” (ang., 15).  
15 VIII — „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA, 15).

### Kino „Roma”

10—11 VIII — „Nieśmiertelny” (ang., 15).  
13—15 VIII — „Malone” (USA, 18).  
15 VIII — „Dojrzwianie” (nowozel., seans studyjny).

### Kino „Bałtyk”

9—11 i 13—15 VIII — „Podjeźdźny” (USA, 15).  
9—11 VIII — „Zycie wewnętrzne” (pol., 15, seans D).  
13—15 VIII — „Krótkie spotkanie z wesółym diabłem” (pol., b.o., seans D).

### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

9 i 12 VIII, godz. 19 — Dyskoteka.  
Wystawa znaczków z Koła Filatelistycznego.

### Kino „Warszawa”

10—11 VIII — „Malone” (USA, 18).  
13—15 VIII — „Nocne gry” (USA, 18).

WYSOKOŚĆ DZIENNYCH STAWEK OPŁATY TARGOWEJ OD OSÓB FIZYCZNYCH DOKONUJĄCYCH SPRZEDAŻY NA TARGOWISKU LUB W INNYCH MIEJSCACH NA TERENIE GMINY OLESZYCE / Uchwała Nr III/37/85 CRN w Oleszycach z dnia 21 Lipca 1985 r. /

Wyszukiwanie	Wysokość stawki	Wyszukiwanie	Wysokość stawki
1. Sprzedaż art. przemysłowych		1. Płatność w formie gotówkowej	
- za 1m <sup>2</sup> na straganie	300	- za 1m <sup>2</sup> na straganie	100
- za 1m <sup>2</sup> na ławie	100	- za 1m <sup>2</sup> na ławie	100
- za 1m <sup>2</sup> na plac	100	- za 1m <sup>2</sup> na plac	100
2. Obrotowej: rek. kłosa itp.	100	- obrotowej: rek. kłosa, sianka itp.	100
- z samochodu, przyczepy	400	- z wozu	200
- z woza	100	- z samochodu	300
3. Innych przypadkach nie wyst. 30-dniowy wyset. a		2. Wyraby swej produkcji (m. in. sianka itp.)	
naśladujących wadliwość, przy		- za 1m <sup>2</sup> na straganie	50
ustalanej opłacie targowej	500	- za 1m <sup>2</sup> na ławie	50
		- za 1m <sup>2</sup> na placu, obrotowej sprzedaży	50
		- z samochodu	150

OPŁATE TARGOWĄ NA TERENIE GMINY POLJERAJA SOŁTYSI

Fot. J. MAKARA

# Z okazji Święta Odrodzenia Polski W 45 rocznicę wyzwolenia

W czterech największych miastach naszego województwa dokonano uroczystych wpisów do „Księgi Zasłużonych”. W ten sposób wyróżniono kilkadziesiąt osób (podajemy ich nazwiska).

## W JAROSŁAWIU

- EUGENIUSZ BRZUCHACZ — dyrektor Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego;
- ADAM CISOWSKI — pracownik Biura Rewaloryzacji Zabytków;
- ZBIGNIEW DĄBROWSKI — emerytowany dyrektor poczty;
- BRONISŁAW HESS — emeryt wieloletni przewodniczący Komitetu Osiedlowego Nr 2;
- WŁADYSŁAW JEDZIEROWSKI — emeryt, działacz samorządowy, przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 1;
- KAZIMIERZ KOTOWICZ — emeryt, działacz społeczny i polityczny, były dyrektor Centrali Nasiennej w Jarosławiu;
- JANINA NOWAK — zastępcza działaczka spółdzielczości emerytka;
- JANINA OLSZEWSKA — emerytka, działaczka Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia;
- ROMUALD OSTROWSKI — emeryt, prezes Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia;
- MARIA PAGACZ — emerytowana nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego;
- KAZIMIERZ SZAKIEL — emeryt, były pracownik Huty Szkła, działacz ZBoWiD;
- ADAM TABOR — zasłużony pedagog, emerytowany nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego.

## W LUBACZOWIE

- MIECZYSLAW ARGASIŃSKI — emerytowany nauczyciel;
- HENRYK DZIAMARA — rolnik;
- TADEUSZ FRĄCZKIEWICZ — zastępca dyrektora Regionu Dróg Publicznych;
- STANISŁAW GACIARZ — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego;
- JERZY HADEJ — pracownik Urzędu Miejskiego;
- BRONISŁAWA KAMIŃSKA — wicekurator KOiW w Przemysłu;
- BOLESŁAW KOŚCIOR — emerytowany działacz spółdzielczości wiejskiej;
- KAZIMIERZ KOŚCIOR — emeryt, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej;
- JAN KURNAGA — szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych;
- ZYGMUNT KUBRAK — dyrektor muzeum;
- STANISŁAW KULAS — emerytowany pracownik Pogotowia Ratunkowego;
- FRANCISZEK KUREK — prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Przemysłu, były działacz społeczny z Lubaczowa;
- ZBIGNIEW MARKOWICZ — emerytowany pracownik PKP;
- ZBIGNIEW MAZURKIEWICZ — emerytowany pracownik spółdzielczości wiejskiej;
- JADWIGA TARACZEK — dyrektorka Biblioteki Pedagogicznej;
- STANISŁAW WAWRZOSZEK — emerytowany dyrektor PZU;
- ANTONI W. W. WIECZORSKI — wojewoda przemyski;
- WŁADYSŁAW ZUPRZYCKI — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych.

## W PRZEMYSŁU

- MARIAN BURZYŃSKI — lek., ordynator w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym;
- Ks. WŁADYSŁAW DEC — emerytowany pedagog, wychowawca młodzieży, działacz harcerski;
- MICHAŁ KRZYCZKO — emeryt, były dyrektor Zakładów Płat Pielśniowych;
- JAN KUCZKOWSKI — zastępca dyrektora Zakładów Mięsnych;
- SLAWOMIR OLSZEWSKI — rencista, były długoletni pracownik administracji państwowej;
- JERZY PILCH — rencista, zasłużony nauczyciel i wychowawca;
- LEOPOLD SIKORA — rencista, zasłużony działacz sportowy;
- ANTONI SZYNGLAREWICZ — lek. wojskowej służby zdrowia;
- LESZEK WŁODEK — rencista, zasłużony działacz kultury;
- ADAM ZAK — emeryt, były dyrektor i Liceum Ogólnokształcącego.

## W PRZEWORSKU

- Ks. proba ADAM ABLEWICZ — proboszcz parafii przy Bazylice św. Ducha w Przeworsku, dziekan przeworski;
- WINCENTY CHOMCZ — emeryt, działacz kultury;
- STANISŁAW CZERNIEC — emerytowany nauczyciel;
- JOZEF MICHALAK — rolnik;
- JAN MICHNO — emeryt, zasłużony działacz rad narodowych;
- BOLESŁAW ROLSKI — rzemieślnik.

Wszystkim wyróżnionym serdecznie gratulujemy. Jet-Em.

**JAKA PARTIA?** To pytanie zadaje dziś w Polsce wielu ludzi, zarówno noszących legitymacje partyjne, jak i tych, którzy z partią nie są związani do tej pory w sposób formalny. Odpowiedź na nie jest o tyle ważna, że partia stanęła wobec niezwykle trudnego zadania jakim jest wypracowanie programu, który by odpowiadał zmieniającej się dynamicznie rzeczywistości, a jednocześnie posiadał pełne uzasadnienie teoretyczne w statucie kreującym nie tylko nową strukturę wewnętrzną, lecz przede wszystkim inne niż do tej pory metody i sposoby funkcjonowania partii w zmienionych warunkach.

Wychodząc naprzeciw owym tendencjom reformatorskim będziemy zamieszczać w kolejnych numerach naszego tygodnika wypowiedzi i opinie osób oraz środowisk pragnących wnieść własną cegiełkę do wielkiego dzieła przebudowy partii. Na początek prezentujemy poglądy gremiów partyjnych wyrażone w trakcie narad, które zostały zorganizowane w czterech rejonach województwa w pierwszej dekadzie lipca br.

Dyskusję prowadzono na kanwie znanego już częściowo z wcześniejszych publikacji stanowiska Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w sprawie miejsca i roli wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz jej struktury w nowych warunkach społeczno-politycznych.

Przypomnijmy — Sekretariat KW stanął na stanowisku, że niezbędne jest dokonanie zmian w sposobie zorganizowania wewnętrznego partii i jej funkcjonowania, co odpowiadać musi celom i założeniom ideowo-politycznym w warunkach społeczeństwa obywatelskiego, pluralizmu politycznego, demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej. W związku z tym partia musi zmienić swój charakter, stosunki wewnętrzne oraz wyznaczyć na nowo rolę i zadania swych ogniw podstawowych. By cele te osiągnąć, poddano pod dyskusję projekt zmian, które zamykają się w następujących leżach:

— Ograniczenie liczby organów, rezygnacja z wydziałowej struktury KW;

— Uspokojenie pracy, faktyczna równoprawność aktywów społecznych i pracowników etatowych partii;

— Wzrost rangi organów wybiegalnych przez przeniesienie ich wyłącznej kompetencji całości procesów decyzyjnych;

— Zmniejszenie o jedną czwartą ilości etatów w KW i przeniesienie ich do struktur terenowych;

— Ograniczenie ilości posiedzeń plenarnych KW w zasadzie do jednego w roku;

— Skierowanie członków KW — między posiedzeniami plenarnymi — do pracy w komisjach problemowych (ds. organów państwowych, ds. upowszechniania



działalności partii, ds. rozwoju społeczno-gospodarczego i ds. warunków życia społeczeństwa, działających pod przewodnictwem poszczególnych sekretarzy KW);

— W strukturze Komitetu Wojewódzkiego utrzymać — Kancelarię i sekretarza, Wydział Informacji Wewnątrzpartyjnej, Sektor Ewidencji i Składek Partyjnych oraz Wydział Gospodarki Wewnątrzpartyjnej;

— Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego — jako organ wykonawczy instancji wojewódzkiej — zbiralaby się w zasadzie raz w miesiącu.

☆ Obradujące w Jarosławiu gremium partyjne potwierdziło potrzebę szybkiego wdrożenia proponowanych zmian postulując jednocześnie przeniesienie dyskusji w tej sprawie na forum podstawowych organizacji partyjnych. Wyraziło też krytykę pod adresem kierownictwa partii (sprzed drugiej części XIII Plenum) za szerokie niefrasobliwe decyzje w sferze politycznej i gospodarczej kraju.

☆ W Lubaczowie zwrócono m.in. uwagę na nowa zupełnie sytuację spowodowaną rezygnacją partii z odgrywania roli do-

minującej w systemie koalicyjnym. Podkreślano, że równoległe z przebiegową, partia obnażając musi swoje struktury wewnętrzne pod kątem przygotowania do czekającej ją walki politycznej. Mówiono też o potrzebie uspołecznienia działalności partii i zachowania właściwych proporcji pomiędzy odnową struktur a niezbędną korektą zadań i celów programowych. Nie podważając zasady oddziaływania partii głównie przez jej członków, zwłaszcza poza miejscem pracy odpowiedzialność za utrzymanie zasady produkcyjno-terytorialnej z jednoczesnym przesunięciem zorganizowanych form działalności partyjnej poza czas przeznaczony na pracę zawodową. Za próbną wartość proponowanych zmian uznano stopień ich wpływu na zwartość ideową i organizacyjną partii.

☆ Przemyskie gremium główny akcent położyło na takie kierunki zmian wewnątrz partii, które by czyniły ją zdolną do zachowania roli inicjującej w warunkach pluralizmu politycznego. „Partia winna wyprzedzać pozycjonowanie pozostałych sił politycznych w kraju” — to główny wątek wypowiedzi poszczególnych mówców.

Cenne przesłanie dla kształtowania nowego oblicza partii i sposobu jej działania wynika ze słów jednego z dyskutantów:

— Uważam, że partia w swym działaniu zbyt często zapominała o masach robotniczych, nie potrafiła skutecznie walczyć o ich interesy.

Podkreślano też, że kolejnym ważnym sprawdzianem trafności zmian wewnątrz partii będą zbliżające się wybory organów samorządowych.

☆ W Przeworsku potwierdzono również potrzebę zmian w partii. Upomniiano się jednak o zgłoszone wcześniej propozycje, które — zdaniem tamtejszego aktyw — nie zostały dostatecznie uwzględnione w konsultowanym projekcie. Powrócono zatem propozycję koncentrowania sił partii w rejonach oraz instancjach pierwszego stopnia. Nie zyskały natomiast aprobaty głosy domagające się odwołania wszelkich zmian aż do decyzji XI Zjazdu partii.

Jet-Em.

# NIEOPŁACALNOŚĆ GO SZA NI... POMÓR

Miał to być artykuł o tym, jak to dawniej w weterynarii bywało. Nie z tego jednak nie wyszło, nie dlatego, żeby lekarz wet. STANISŁAW WINIARCZYK nie miał o czym opowiadać. Pracuje w tym fachu od 1954 roku, niejedno widział i niejedno czynił dla poprawy kondycji hodowli, a także dla rehabilitacji służby weterynaryjnej na wsi w okresie kiedy pełnił obowiązki powiatowego lekarza weterynarii, za lego „kadencję” wybudowano lecznicę dla zwierząt w Przemysłu, Dabiecku, Birezy, Hawnikach, Stubnie, Ordach. Nasza rozmowa zdominowała aktualna sytuacja w hodowli w rejonie Przemysłu.

Przed kilkudziesięciami laty właściwie jedyną przyczyną spadku pogłowia bydła lub trzedy były choroby tych zwierząt. Na przykład w latach sześćdziesiątych metylowa powadniająca marskość wątroby krów, a co za tym idzie ich wychudzenie i spadek mleczności, doprowadziła do tego, że w wielu miejscowościach — od Hurka i Boleszycze po Stubne — trzeba było wywieźć całą pogłowia. W tym samym mniej więcej czasie dziesiątkowała bydło gruźlica. S. Winiarczyk przypomina sobie, jak lednorazowo w Wyszatyczach trzeba było skierować do rzeźni 350 krów. W wielu innych wsiach sytuacja nie była lepsza. Młode krówki, by co nie nabili chleba z Hawnik, gdy wraz ze wspaniałocownikami najechał wykonywać chore na gruźlicę sztuki. Hodowcy nie wierzyli w choroby, uważali wietnamiast, i chętnie uawtarczyli jeden drugiemu, że gruźlica wewnątrz nie ma nic z choroby, aby ich krówki oddawać Zwierzkom w rzeźniach. O możliwości zarządzenia się gruźlicą na skutek zakażenia mlekiem nie chętna słuchała Trzeciła pogłowia trzedy nawet Stępałni raz wywołali gruźlicę 1-t tenm w Trzebawie, gdzie została utrzymywana wyłącznie w sztucznych warunkach. Podobna koncepcja istniała w przypadku choroby zaprzęgnięciu się choroby zwanej „leucowidła”.

Wszystko to jednak historia, dziś dzięki szczepieniom, badaniem itp. zabiegom — gospodarzy trzedy ani upadków krów na gruźlicę nie wa-

hodowla spada całkiem z innego powodu — stała się nieopłacalna! Nie jest to tylko chłopskie narzekanie. „Uciekli” od bydła wszystkie spółdzielnie produkcyjne w rejonie Przemysłu. W sytuacji, kiedy państwo przestało do nich dopłacać i znalazły się na własnym rozrachunku, spółdzielcy muszą na siebie zarobić, jeśli więc hodowla się nie kalkuluje, szukają źródeł zarobkowania. Uprawiają pola i... produkują dachówki, pustaki, prowadzą usługi transportowe, tartaki, przetwórnictwo warzyw itd. itd. Ograniczyli hodowlę trzedy niektórzy PGR, a nawet zeszły z niej całkowicie (tak jest w Pikulicach, Buszkowiczach, Kupiatyczach). Gdzie to czasy, kiedy w Medyce chowano po 2000 sztuk trzedy jednocześnie! W Żurawicy nie ma bydła co dziesiąte gospodarstwo. Spadła pogłowia trzedy w gospodarstwach indywidualnych i to chyba w większym procencie niż wynika to z wywkwawych badań statystycznych.

Nieopłacalność hodowli pogłowia wprowadzenie opłat za niektóre usługi weterynaryjne, które poprzednio świadczone bezpłatnie. Od 1 lipca br. rolnicy słucha za szerzenie świń przeciwko różnym chorobom muszą już ponieść koszty, i to wysokie, bo wchodzące się w granicach od 10 000 do 14 000 złotych, za leczenie zapalenia gruczołu mlecznego krów.

Niska ekonomiczna efektywność hodowli spowodowała, że relatywnie obniżyły się zarobki ludzi pracy nie zatrudnianych. Spółdzielcom i gospodarzom coraz trudniej o chorowców lub chłwiwalszych. A jak nie ma chleba, to nie ma ławentaryza. Kółko się zamyka.

Urządzenie produkcji rolnej winno — jak twierdzą rolnicy i fachowcy — znaleźć sytuację, za której w gospodarstwie wiejskim, że w przyszłości nie będzie dochodziło do takich absurdów, kiedy to rolnicy spółdzielnie produkcyjnie zaradają o to, stała się nieopłacalna, ha, tej się hodowla nie opłaca.

z Przemysłu

# Wiszący strajk

„Protestujemy przeciwko:

1. Stale pogarszającym się warunkom ekonomicznym działalności spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”.
2. Brakowi perspektyw na rozwiązanie nabrzmiałych problemów płacowych.

Domagamy się:

1. Rzetelnych ocen naszej pracy
2. Poprawy materialnego bytu

Oczekujemy wyrównania narosłych przez minione lata rozsnących dysproporcji płacowych”.

**A** FISZAMI O TEJ WŁASNIE TREŚCI obklejone były budynki spółdzielczości „SCH” powiewające zaś na nich flagi miały informować o trwającym protestie a konkretnie o pierwszej jego fazie. Tak było od 5 do 15 lipca, gdyż od 17 do 23 miała miejsce druga faza protestu, w ramach której — oprócz propagandowej akcji ostrzegawczej — w niektórych placówkach handlowych skrócono czas pracy o dwie godziny dziennie.

— Kiedy inne pionierzy handlowe strajkowały — mówi wiceprezes GS „SCH” w Radymnie FRANCISZEK CZYZ — u nas nikt pracy nie przerywał, mimo że realna płaca ciągle się obniżała. Czy jed-

nak mogło być inaczej, jeśli średnia marża wynosiła u nas 7 procent, a np. odsetek od kredytu podstawowego — 31 procent?

— Albo w gastronomii — uzupełnia prezes ANDRZEJ CZECH — Marża na wódkę w restauracji może wynosić górą 25 procent, a jedzenie zaś — nie ma ograniczeń. A powinno być odwrotnie.

Istotnie nawet laik zauważył, iż tego typu ustawienie marży skutecznie chroni interes pijaka bije natomiast w konsumenta spożywających dań bezprocentowych... Ale ponieważ marże właśnie rzutują na zarobki pracowników handlu, obaj rozmówcy są zdania, że cały problem sam się rozwiąże do

wprowadzeniu wolnych cen, a zatem i marż.

A na razie solidarnie popierają protest Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska” i przy okazji głowią się, jak zatawić postulaty wysunięte przez piekarzy w ramach wewnętrznej niejakiej protestu w GS. Jest w tych postulatach mowa o pogarszających się warunkach ekonomicznych piekarzy, o potrzebie zwiększenia o 100 proc. wynagrodzenia za pracę w dni ustawowo wolne oraz w godzinach nadliczbowych i wreszcie — o nieopłacalnej produkcji chleba zwykłego. No tak, piekarni nie opłaca się pieczenie chleba, dla całego zaś GS-u nierentowna jest gastronomia, usługi i skup, a ponadto wszystkie te wiejskie sklepy, które oddalone są od siedziby GS więcej niż 10 kilometrów.

W tym samym obejściu co Gminna Spółdzielnia mieści się Zakład Obrótu Artykułami Przemysłu Lekkiego, czyli niegdysiejsza hurtownia. Obydwa zakłady funkcjonują w ramach WZGS, obydwie zmuszone są ściśle ze sobą kooperować z tym, że GS jest jednostką samodzielną, a zakład obrót — nie. To znaczy: kiedyś był, teraz jednak być nie może. Jego działalność nie ogranicza się do radymniańskiego terenu, zaopatrzuje wszystkie gminne spółdzielnie w województwie.

Podobnie jak inne placówki „SCH”, zakład również przystąpił do akcji protestacyjnej.

— Co tu dużo mówić — stwierdza przewodniczący NSZZ Pracowników Spółdzielczości przy Zakładzie Obrótu STANISŁAW MATWIJ — pobory w spółdzielczości „SCH” są niższe o ok. 40 procent od średniej krajowej. Niekie marże handlowe i wysokie odsetki, jakie trzeba płacić bankowi, powodują, iż radykalna zmiana systemu płac jest u nas niemierna. Nasz związek wielokrotnie podej-

mował tę sprawę, niestety — bez większych rezultatów. W tej sytuacji musiało dojść do protestu.

TERESA JONIEC, przewodnicząca Rady Pracowniczej dodaje, że wypracowywany przez załogę dość spory zysk nie ma obecnie charakteru motywacyjnego, ponieważ idzie do „wspólnego kotła” w ramach WZGS...

Trzecia faza protestu została zaplanowana na 24 lipca, a jej przebieg — gdyby doszła do skutku — miałby drastyczny charakter. Nie byłoby to już oflagowanie budynków, czy wcześniejsze zamykanie sklepów. Tutaj w grę wchodziło zamknięcie punktów skupu zbóż, żywności i surowców wtórnych, a także wstrzymanie dostaw towarów z hurtu do detalu. Przy normalnym rynku, przy ciągłych niedoborach towarów, a na dodatek w okresie żniw — skutki mogły być nieobliczalne.

W słoneczny poniedziałek 24 lipca w Radymnie chleba nie było do południa prawie wcale, w Ortach tak samo, gdyż pierwsze dostawy zniknęły w mgnieniu oka. Nie był to jednak wynik protestu. Przypuszczać należy, że w grę weszły raczej tzw. „trudności obiektywne o charakterze lokalnym”. Szkoda tylko, że personel normalnie pracujących sklepów, indagowany o termin dostawy pieczywa, podawał informacje różniące się w granicach 3-6 godzin.

Tymczasem, w jednostkach spółdzielczości wiejskiej upowszechniono już treść uchwały Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Spółdzielczości „SCH” w sprawie zawieszenia akcji protestacyjnej. W uchwale stwierdzono m.in., że choć rozwiązanie zaproponowane przez rząd nie satysfakcjonuje pracowników spółdzielczości, to jednak akcja protestacyjna zostanie zawieszona do końca września br.

— To prawda — odetchnął z ulgą Stanisław Matwij — że nasze pobory są żenująco niskie, ale też trudno mi było sobie wyobrazić strajk w czasie żniw, kiedy rolnik potrzebuje szczególnie sprawnie działających placówek handlowych oraz punktów skupu. Tak więc cieszę się, że nie doszło do ostateczności, bo przecież my wcale tego strajku nie chcemy. Z drugiej strony, nie możemy pozwolić, aby nadal było tak jak dotychczas i stąd nie zamierzam, lecz zawieszenie akcji.

Protestowali już handlowcy spod znaku „Społem” obecnie „wisi” sprawa spółdzielczości „SCH” a ludzie w kolejkach uważają, iż nasz handel i bez tych protestów od dawna sprawia wrażenie jakby ciągle strajkował. Nie można oczywiście zrzucić winy za braki w zaopatrzeniu tylko na handlowców — wiadomo że są oni jedynym pośrednikiem między klientem i wytwórcą, któremu zresztą mało co produkować się opłaca i w ten sposób kogo się zamyka.

A że płace w spółdzielczości stają na głowie? Nie tylko tam i chyba największym błędem nowego rządu byłoby wyrównywanie wszystkim do określonego poziomu, w myśl fałszywie pojmowanych interesów pracowniczych: każdemu równo — dobremu i nierobowi. Wbrew elementarnemu poczuciu sprawiedliwości.

A sprawa w sumie jest prosta. Dać każdemu przemyślny zakres obowiązków i z żelazną konsekwencją rozliczać z wykonanych zadań. Płacić naprawdę dużo, ale tylko za faktycznie wykonaną pracę.

Na razie bywa z tym różnie a efektem są nasilające się protesty i domaganie się — m.in. w cytowanej na wstępie ulotce — rzetelnej oceny pracy.

MIK

# Woda na młyn



**P**OCZĄTKI MELNYA WODNEGO W NOWYCH SADAACH ZGINĘŁY JUŻ W LUDZKIEJ PAMIĘCI. Postawiono go za c.k. Austrii. Skrupulatni urzędnicy obwarowali wówczas jego funkcjonowanie dość rygorystycznymi wymogami, nakazując m. in. wyłożyć kamiennymi płytami potok zasilający obiekt w energię wodną, czyli tzw. Młynówkę. Nakaz ten nie został spełniony, a Młynówka (bedąca sztucznie utworzonym odgałęzieniem Wiaru) płynęła po staremu, i po staremu napędzała, nowoczesne wówczas, maszyny.

Młyn przetrwał szczęśliwie obie wojny światowe. Choć przebiegająca tuż obok aktualna granica państwowa oddziela część potencjalnych klientów, to jednak do Nowych Sadaów zjeżdżali chłopi z coraz to dalszych okolic, gdyż w Polsce Ludowej podobnych obiektów ciągle ubywało.

PIOTR OGONOWSKI przejął młyn przed ćwierćwieczem. Jest doświadczonym rzemieślnikiem uczył się młynarskiego fachu jeszcze przed wojną w Przemysłu. Lubi swój zawód i broni się przed żywotem emeryta.

Lata siedemdziesiąte nie były dla firmy zbyt obfite, możliwości młyna wykorzystywane tylko częściowo. Okoliczni rolnicy, zniechęceni szkodami wyrządzanymi przez zwierzęta leśne, obsiewali coraz mniej pól lub przechodzili na produkcję hodowlaną, a często liczyli — no prostu — na odszkodowania. Po roku osiemdziesiątym, kiedy to zatrzymano ekspansję Ośrodka Rady Ministrów w Arłamowie i ograniczono drastycznie nadmiar zwierząt, klientów zaczęło przybywać, niestety kłopotów także.

Mówi się, że woda jest najtańszą, a właściwie bezpłatną energią. Metafora ta nie uwzględnia jednak realnej woli człowieka, wymaga energii ludzkiej i kosztów, a ponadto woda wypowiedza niekiedy posłuszeństwo, bywając wręcz siłą niszcząca.

Pamiętna „wielka woda” z 1980 roku poważnie nadzarpnęła stare ujęcie na Wiarze, skąd brała swój początek Młynówka. Sam młyn (podobnie

jak wiele okolicznych gospodarstw) również został zagrożony. Ta powódź stanowi dla młyna pewną cezurę, gdyż od tego czasu kłopoty z wodą zadomowiły się już na stałe.

Zerwana w 1980 roku tama na Wiarze była już parokrotnie odnawiana. Kiedyś dawali sobie z tym radę właściciele młyna, budując proste, ale — jak się okazało — skuteczne tamy z drewnianych palików i łusiny. Obecnie obowiązki utrzymania spiętrzenia wodnego na Wiarze przejął Inspektorat Eksploatacji Wód w Przemysłu. W latach osiemdziesiątych mocno zmieniły się w tym rejonie stosunki wodne. Poziom rzek, jak wszędzie, znacznie się obniżył. Ponadto Zarząd Budownictwa Leśnego „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych i Zakład Prefabrykatów Elektroenergetycznych „Elbud” w Przemysłu roznoczyły eksploatację złożeń kruszywa z obrzeży Wiaru.

W Nowych Sadaach, w rejonie spiętrzenia, zainstalował się „Elbud”. Początkowo zarówno młyn jak i eksploatacja wiariskiego zwirowi koegzystowali zgodnie, m.in. elbudowskiemu sprzętem naprawiono wyrządzone przez przyrodę szkody. Jednak Młynówka ciągle traciła swą siłę. W bieżącym roku młyńskie koło stoi unieruchomione i tylko czasem, z rzadka, przypomni sobie o swoich powinnościach.

Piotr Ogonowski oskarża „Elbud” o to, że eksploatacja złożeń zwirowi uniemożliwia funkcjonowanie młyna. Stosowna ekspertyza została przedłożona Wydziałowi Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego. Tenże wydział zobowiązał „Elbud” do przedstawienia własnej kontreksperyty. Obecnie jest ona opracowywana przez jedną z rzeszowskich firm. Konfrontacja owych eksperyt będzie podstawą do rozważenia, która ze stron ma rację i w jaki sposób należy spór zakończyć. Uwzględniając fakt, iż stronom przysługują prawne odwołania do instancji wyższych, spór może trwać długo. Tymczasem...

Tymczasem młyn, choć na uboczu, przyciąga nie tylko swoją archaiczną sylwetką. Do innych młynów — daleko. Najbliższe są w Przemysłu lub w

Birczy, czyli kawał świata trzeba rolnikowi przejechać furmanką. Ci z odleglejszych stron przyjeżdżają do Nowych Sadaów i zostawiają zboże w nadziei, że przy sprzyjających okolicznościach przejdzie ono przez młyńską maszynę. Inni odjeżdżają z kwitkiem i dopytują się kiedy Ogonowski uruchomi swoją firmę.

A Ogonowski musi zdać się na naturalne prawa przyrody. Choć w młynie jest stary silnik spalinowy, dzięki któremu teoretycznie można uniezależnić się od wody, jednak jego uruchomienie wymaga na starcie mocnego wsparcia wody. Inaczej nikt nie ruszy.

Zaprzysiężeni rolnicy znają kaprysy i pretensje starej maszyny. Wiedzą, że aby ją uruchomić, musi zebrać się odpowiednio spory zapas wody. Jak dni są deszczowe, to można oczekiwać, że woda zbierze się w miarę szybko, wystarczą dwie doby. Kiedy indziej trzeba czekać dłużej.

Próbowano Młynówkę oszukać i uruchomić spalinowy silnik wówczas, gdy wody nie było jeszcze w pełni. Okazywało się to czystą stratą czasu (i nagromadzonej wody — czyli energii). Przyrody nie da się oszukać. Ekonomii także. Piotr Ogonowski mówi, że obecnie młyn funkcjonuje niemal jak instytucja charytatywna, bo z czystego rachunku ekonomicznego nie opłaca się uruchamianie maszyny na ropę. Ceny usługi i niezbędne paliwa są bardzo zbliżone, a podchody jak i kiedy uruchomić ową maszynę mają w sobie coś z haremskiej zabawy.

Trudno przesądzać jaki będzie werdykt Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego. Kruszywo jest potrzebne, przepisy ekologiczne stają się (i słusznie) coraz bardziej rygorystyczne. A rolnicy chcą, i mają przecież do tego pełne prawo, mieć minimum wygody w procesie przelastowania ciężko wypracowanego ziarna w chleb.

Dlatego więc młyn wodny w Nowych Sadaach, choć relikwii przeszłości i zabytek, jest im ciągle potrzebny.

ZDZISŁAW SZELIGA  
(tekst i zdjęcie)

ZAUROCZENI

PRZEMYSŁEM



Fot. J. MAKARA

**P**IERWSZY KURS, DAJĄCY UPRAWNIENIA PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH, ODBYŁ SIĘ W 1952 R. UKOŃCZYŁO GO 21 OSÓB. Od takiej informacji zaczyna się kronikarski zapis dotyczący Koła Przewodników Terenowych i Beskidzkich przy przemyskim Oddziale PTTK im. dra Orłowicza. Zawiązało się ono trzy lata później (wcześniej próby zorganizowania poczyniła Władysława Grochowska), a na prezesa wybrano Tadeusza Dobrowolskiego, czynnego do dziś przewodnika. Koło liczyło 50 członków, którzy też byli w tamtych latach „bezrobotni”, jako że np. w 1955 roku oprowadzili zaledwie 17 grup wycieczkowych. Najwięcej wyszkolonych przewodników dał kurs przeprowadzony na przełomie lat 1963–1964. Pievcami piękna ziemi przemyskiej są nadal bardzo aktywni dwaj jego absolwenci: Ryszard Józ-

wik oraz Marian Wiglusz, a niedawno jeszcze z przyjezdnymi turystami spotykali się — Mieczysław Niemceczek oraz Ireneuszająwska. Starsi wiekiem i stażem przewodnicy mile wspominają koniec lat sześćdziesiątych i całe następne dziesięciolecie. Ożywiona była w tym okresie współpraca z kołami z Łańcuta, Rzeszowa, Tarnowa wyjeżdżano na „andrzejki” do Sanoka, goszczono później kolegów z innych województw u siebie. Teraz w kontaktach towarzyskich panuje zastój.

W księdze kronikarskiej przemyskich przewodników znajdują się wycinki prasowe, dokumentujące osiągnięcia osób parających się tym zajęciem. Wielu z nich, za swe szczególne zaangażowanie w pracy społecznej w PTTK, wyróżniono odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m. in. T. Dobrowolski

otrzymał Krzyż Kawalerski OOP, a Jan Krasicki, Jerzy Haýder oraz R. Józwick — złote odznaki „Zasłużonego działacza turystyki”. W kronice jedna strona poświęcona jest Piotrowi Krulkowi, który w 1975 r., w okresie studiów w Krakowie, wpadł na trop złoździei 6 cennych obrazów, przedstawiających sceny z życia św. Franciszka. Zostały one skradzione z klasztoru św. Katarzyny, Przemyslanin, wówczas bardzo aktywny przewodnik, przyczynił się do ujęcia rabusiów i odzyskania dóbr kultury narodowej.

„Tłusty” okres dla przewodników to lata 1975–1978, kiedy zapotrzebowanie na ich usługi zgłaszało rocznie ponad tysiąc różnych przedsiębiorstw i instytucji z całego kraju. W ostatnich latach ofert jest około osiemset. Wycieczek krajowych jest coraz mniej, bo drogie, i przedsiębiorstw nie stać na prze-

znaczanie pokąźnych kwot z funduszu socjalnego na tego rodzaju rekreację. Dawniej w okresie letnim, w PTTK leżały stopy zleceń na oprowadzanie grup kolonijnych. Teraz wychowawcy z reguły muszą sami sobie radzić. Najczęściej wygląda to tak, że koloniści „doczepiają się” do wycieczek z przewodnikiem i słuchają jego opowiadań za darmo.

**J**AKIE GRUPY WIEKOWE I ZAWODOWE SĄ NAJWDZIECZNIEJSZE DO OPROWADZANIA?

— Na pewno nie takie, w których występuje duża rozpiętość wiekowa — mówi R. Józwick. — W Przemysław jest dużo do zwiedzania i po pewnym czasie zaczyna się tracić kontakt z dziećmi, gdyż jest to dla nich zbyt forsowne zajęcie. Czuję wówczas niesmak. Najprzyjemniejsze są spotkania z ludźmi w wieku starszym — oni potrafią okazać wdzięczność za to, że ktoś im umożliwił zwiedzić jakiś zakątek kraju. Zachwycają się urokiem tych terenów, mówią: „Tyle lat człowiek przeżył i nie wiedział, że w kraju są takie śliczne miejsca”. Najwięcej zaś trudności sprawiają grupy złożone z transportowców i pracowników takich firm, jak na przykład: GS, SKR i PGR. Niekiedy „kontaktują” tak mizernie, że nie wiedzą, gdzie się znajdują. W ciągu 25 lat nie spotkałem natomiast ani jednej wycieczki, której by się nie podobał Krasieczyn. Osoby związane z profesją wojskową podziwiają forty, przybywszy z Kraju Rad zachwycają się kościelnymi ceremoniami ślubnymi, a wszyscy — malowniczym położeniem Przemysław, które można podziwiać ze Zniesienia, względnie z ulic Chrobrego lub Bielskiego. Często wycieczki nie mogą się nadziwić, jak to było możliwe, żeby na tak małym obszarze powstało tyle kościołów...

Czy coś szczególnie utkwiło mi w pamięci z tych 25-letnich kontaktów z turystami? Tak. Do dziś np. pamiętam gafę popełnioną w Bieszczadach. Stałem tyłem do kierunku jazdy, opowiadałem o Solinie, inwestycjach bieszczadzkich. W miejscowości Łobozew kierowca spytał się, w którą stronę ma skręcić. Ja, nie odwracając się, powiedziałem: „W prawo”. Nie wziąłem pod uwagę poprawki, że przecież moja prawa strona, to jego lewa. Opowiadałem dalej i dopiero po

kilku kilometrach zorientowałem się, że jedziemy w niewłaściwym kierunku. Droga wąska, dziura na dziurze, karosa nie ma jak zawrócić, kierowca zdenerwowany... Przeżyłem wtedy ciężkie chwile.

**K**TO Z PRZEWODNIKÓW NASTAWIA SIĘ NA DUŻE PIENIĄDZE, TEN SZYBKO SIĘ ROZCZAROWUJE I REZYGNUJE. To zajęcie trzeba traktować wyłącznie jako hobby. Jednym z takich hobbyistów jest Marian Wiglusz, który do końca lipca br. oprowadził (w ciągu 25 lat) ponad 1700 wycieczek.

— Mówię o historii miasta, to dla mnie duża frajda. Ludzie lubią słuchać prawdy, w latach poprzednich, musieliśmy ją w naszych opowieściach przemycac, ale miał człowiek satysfakcję, że słuchacze są mu za to wdzięczni. Niekiedy przyjezdni porównują Przemysław, gdy chodzi o zabudowę, z Rzymem, Budapesztem, Lwowem. Bardzo sympatyczna jest młodzież ze szkół średnich, z „podstawówki” natomiast zaczyna się nudzić po półgodzinie, choć człowiek stara się ubarwiać swe opowiadania niecodziennymi historiami. Ostatnio dużo jest wycieczek ze wsi, ich uczestnicy są wytrwałymi i dociekliwymi słuchaczami. Taką wycieczkę bierze się z przyjemnością. Czy nie obawiam się, że ktoś mnie na czymś „zagnie”? Nie. Dobre znam historię Przemysław i okolicznych miejscowości. Oczywiście, nie jestem omnibusem i nie wchodzę w szczegóły. Często jednak zdarza się przypadek, że ktoś ma swoje uwagi do tego, o czym mówię. W literaturze fachowej są niekiedy rozbieżności co do przedstawiania niektórych faktów, stąd mogą powstać różnice w interpretacji. Weale mnie takie dyskusje nie irytują, wprost przeciwnie — wzbogacają moją wiedzę. Jeśli wiem wcześniej, z kim będę miał przyjemność wędrować — staram się szukać więzi mieszkańców tego regionu z Przemysław. Oto np., gdy miałem oprowadzać wycieczkę z Markowej, to w jednej z ksiązek wyczytałem, że w okresie międzywojennym w Dumu Robotniczym występował amatorski zespół teatralny z Markowej. Jechali do Przemysław wozami przez całą noc, by wystawić tu „Niemców” Kruczkowskiego...

W. WOJCIESZONEK

**T**RIUMFALNY POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO WYWOŁAŁ W PRZEMYSŁU SPORO ZAMIESZANIA. W ramach ogólnopolskiej, dość przyspieszonej rewindykacji wielu historycznych nazw, imię naczelnika powróciło po latach do spisu ulic nadszańskiego grodu. Odbiło się to jednak kosztem kilku niefortunnnych rozsad w lokalnym nazewnictwie: nazwa „Wybrzeże Marszałka Józefa Piłsudskiego” wyrugowała inną, przez czterdzieści lat bardzo już ugruntowaną w społecznym odbiorze — „Manifestu Lipcowego”; tę ostatnią przeniesiono na Zasanie, na ulicę Eugeniusza Romera, a z kolei Romera przetransportowano jeszcze w inne miejsce. Słowem — zamieszanie, jakiego (z zemsty?) za lata zapomnienia) narobił naczelnik, potrwa długie lata, bo sporo wody musi u-

Zemsta naczelnika

plynąć w Sanie, zanim nowe nazwy trafią do powszechnej świadomości. Być może nie trafią w ogóle, bo dochoǳą słuchy, że grupa przemyskich monarchistów zamierza wystąpić z wnioskiem o przywrócenie jeszcze wcześniejszej nazwy tej ulicy — „Wybrzeże Franciszka Józefa”. Pamiętając zaś o fakcie, że w powojennym okresie rajcowie miejscy wielokrotnie ochoczo zabawiali się w krótkotrwałe zmiany lokalnego nazewnictwa, nie można przesądzać, iż taka propozycja nie ma szans powodzenia.

Wiele miesięcy upłynąć musiało, zanim zmienione nazwy (uchwalone na sesji Miejskiej Rady Narodowej

listopadzie ubiegłego roku) wprowadzono w życie. Gdy wreszcie przystąpiono do zakładania nowych tablic informacyjnych, okazało się, że nazwisko marszałka zdążyło się już zatrzeć w pamięci do tego stopnia, iż zapomniano o prawidłowej pisowni, umieszczając na tabliczkach numerowych napis: „Piłsudki”. Wyjątek (czyli prawidłową pisownię przez ds”) zrobiono jedynie dla internatu Zespołu Szkół Ekonomicznych (niech się młodzież prawidłowo uczy historii) oraz sąsiedniego budynku.

Tak więc duch marszałka zmusza ludzi do aktywności, bo niektórzy, bardziej spostrzegawczy mieszkańcy miasta, domagają się szybkiej wymiany niefortunnego ozna-

kowania. Innym weale to nie przeszkadza.

Przy ulicy Okrzei, na jednym z domów od lat widnieje kuriozalny napis: „Okszeji” — i jakoś nikt z tego powodu zamieszania nie robi.

Daliśmy spokój Okrzei, dajmy i Piłsudskiemu, zostawiając wszelkie oznakowania w spokoju. Tablice, choćby i z błędem, są wszak świadectwem czasów, ludzi i historii.

Dobrym, niestety, bardzo rzadko stosowanym sposobem jest pozostawienie starych, nieaktualnych, już tablic. Na przykład, niektóre domy przy ulicy Róży Luksemburg mają po jednej stronie drzwi wejściowych obec-

ne oznakowanie — „R. Luksemburg”, zaś z drugiej dawne — „E. Drużbackiej”. I warto byłoby tę ulicę pochwalić, gdyby nie paskudny lapsus tuż u wejścia od strony ulicy Stanisław Augusta. Otóż, początkowa, duża, emaliowana (zapewne nie tak dawno założona) tablica objawia: „Ul. Róży Luksemburg”. Jakiś diabeł ukradł literkę „r”, prawdopodobnie po to, by niektórzy nie mieli kłopotów z wymową.

Przykładów niefortunnnych, błędnych napisów doszukać się można w Przemysław wiecej. Przykładów pochopnych, koniunkturalnych i balaganbarskich zmian nazewnictwa oficjalnie dostarcza nam historia, zwłaszcza historia ostatnich czterdziestu kilku lat. Dlatego więc warto chyba pomyśleć o dwóch nowych ulicach — Kompetencji i Zdrowego Rozsadku.

Z. SZELIGA



## , Mamy już przyjacielskie kolo i żegnamy wakacje wesoło'

Zorganizujecie „Dzień dobrego słowa”. Piękne słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę” — są jakby zapomniane, szerzą się natomiast wyrazy nieprzyzwoite. Spróbujcie to zwalczać. Umówcie się w zastępie i zuchowej gromadzie, że za każde brzydkie słowo wpiacacie będzicie po 2 złote, a każda uprzejmość nagrodzona będzie polnymi kwiatkami. Pod koniec NAL-u zebrana kwota możecie przeznaczyć na kupno lodów dla najuprzejmiejszego zucha lub harcerza.

Ostatnie zadania: uporządkujcie wasze kroniki, w różnicie najlepszych członków zastępu i gromady, podziękujcie wszystkim sojusznikom, rodzicom, zorganizujcie dla nich wspólne ognisko.

Meldunki o wykonaniu zadań wyślijcie do Chorągwiennego Sztabu NAL-89: 37-700 Przemyśl, ul. Borełowskiego 1.

### Ogłaszamy konkursy plastyczne:

- kwiaty polne lub ogrodowe — technika dowolna, format A-3.
- zwierzęta w rzeźbie — materiał dowolny.
- plakat związany z ochroną środowiska A-2.
- ozdoby z darów natury.
- zielnik — technika dowolna.

Czekają na was duże niespodzianki i piękne nagrody. Nagrodzone zostaną również opowiadania o najciekawszych przygodach tegorocznej Akcji Nieobozowego Lata.

### Go to za maskara?



Odpowiedź otrzymasz składając fragmenty tej paskudy, zamieszczane co tydzień od 28 VI do 23 bm. Dla wytrwałych nagrody.

## WIELKA LOTERIA FANTOWA „SKARB”

Przechodząc koło kiosku „Ruchu” kup los za 100 zł, może okazać się szczęśliwym i staniesz się właścicielem cennego fantu.

# Płonie ognisko w lesie...

No, może niezupełnie w lesie, lecz w każdym razie na polanie wśród starych drzew, otaczających budynek Ośrodka Szkoleniowo - Wypoczynkowego Chorągwi Przemyskiej ZHP w Ruszelczycach, gmina Krzywca.

Ośrodek został niedawno oddany do użytku i prezentuje się okazale. W ładnym, drewnianym budynku z granitowymi „bastionami” wzniesionym na początku lat czterdziestych dla potrzeb hitlerowskiej straży granicznej, po trwającym kilka lat remoncie ulokowano dobrze wyposażoną w niezbędny sprzęt placówkę, zdolną pomieścić jednorazowo w dwu- i czteroosobowych pokojach około 50 osób.

Obiekt — oprócz pokoi mieszkalnych — posiada w swej podstawowej części kuchnię z pełnym zapleczem magazynowym, pomieszczenie socjalne dla personelu oraz kancelarię, a na poddaszu — dwie ładne sale wykładowe służące w okresie wakacji jako świetlice, izolatkę i pokoje mieszkalne dla personelu. Ponieważ kuchnia może wydać jednorazowo nawet sto posiłków, zorganizowano dodatkową bazę pod namiotami dla 50 osób.

— Mówi Jan Nuckowski, komendant ośrodka: — Po przyjęciu budynku w 1983 r., przystąpiliśmy do remontu. Ze starej budowli zostały na dobrą sprawę tylko fundamenty, ściany zewnętrzne. Natomiast dach, stropy, ściany działowe, instalacje i posadzki wymieniono, uwzględniając m. in. wymogi bezpieczeństwa przeciwpożarowego i nowe funkcje obiektu.

Na tym właściwie zakończył się pierwszy etap prac remontowo - adaptacyjnych. Ośrodek funkcjonuje już od marca br. Do tej pory zorganizowano tu sześć kursów dla kadry instruktorskiej ZHP z udziałem 240 osób. Na biwakach przebywało ponad 500 dziewcząt i chłopców z całego województwa. Począwszy od maja br. na sobotnio - niedzielne biwaki — również z własnymi namiotami — przybywają tu całe drużyny harcerskie. Ośrodek wszystkich przygarnie pod swój dach bądź wyznaczy pole namiotowe. Wszystkim też zapewni możliwość skorzystania ze stołówki.



Obecnie przebywa tu 40-osobowa grupa pionierów z Czerwonogrady w obwodzie lwowskim. Taka sama grupa harcerzy wyjechała w drodze wymiany, do Związku Radzieckiego. Ta forma współpracy obydwu organizacji młodzieżowych będzie kontynuowana.

Można by rzec, że harcerzom nie brakuje w Ruszelczycach „ptasiego mleka”, ale byłaby to tylko część prawdy. Do tej pory bowiem ośrodek nie posiada... telefonu! Aż strach pomyśleć, co by się stało, gdyby telefon okazał się nagle potrzebny. Nie wspomnę tu o kłopotach z codziennym funkcjonowaniem placówki odciętej od świata. W tym miejscu w imie-

niu całej młodzieży harcerskiej województwa kłaniamy się komu należy z nadzieją, że może znajdzie się telefon dla ośrodka.

Harcerska akcja letnia nawiązuje w swych treściach programowych do ważnych wydarzeń historycznych. Pierwszego sierpnia br. ogłoszono rozkaz naczelnika ZHP nawiązujący do 45. rocznicy Powstania Warszawskiego i udziału w nim członków ZHP, z których wielu oddało życie za Ojczyznę. W ośrodku w Ruszelczycach zorganizowano sesję popularnonaukową na temat „Udział harcerzy przemyskich w II wojnie światowej” oraz spotkanie z okazji 50. rocznicy wybuchu wojny i

powstania Samodzielnej Grupy Konspiracyjnej „Lipowica”.

Już na podstawie tych kilku uwag można powiedzieć, że nowo otwarty ośrodek harcerski tętni życiem. Na jego remont i wyposażenie przeznaczono do tej pory około 50 mln złotych. Pięniądze te nie zostały zmarnowane. Przemyska Komenda Chorągwi ZHP stanowi wystarczającą gwarancję, że fundusze przeznaczone na podniesienie z ruin tego obiektu będą procentować nowymi wartościami w sferze wychowawczej młodzieży naszego województwa.

JERZY MAKARA  
(tekst i zdjęcie)

Słowa:  
Władysław MAKSYMIAK  
Muzyka:  
Andrzej TYMCZYSZYN

## Zaproszenie do pląsu

1. Pląs zuchowy zaczynamy.  
Małe baki — róbcie kolo.  
Piękny uśmiech na

buziaki!

Razem bawmy się wesoło!

Ref.  
Hop, hop, hop, zapraszamy:  
wszystkie zuchy tańcza z

nami.

Hop, hop, hop, dalej, zważo,  
w lewo, w prawo, w lewo,  
w prawo...

2. Dalej zuchy, róbmy kolo,  
wszyscy chwycmy się za

rece.

Brzdące małe, krasnoludki,  
wytupujcie rytm piosence.

Ref.  
Hop, hop, hop, zapraszamy...

3. Spiećmy w górze nasze

rece,  
tak wyrosną wielkie

drzewa.

Wiatr zatańczy w tej

piosence,  
las zasłumi i zaśpiewa.

Ref.  
Hop, hop, hop, zapraszamy...

Wesoło

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

## WIATR



## KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty) 24

**P**ÓLMROK UTRUDNIAŁ RUCHY. Po chwili rozróżniłem małe okienko pod sufitem, przesłonięte kilimami, owalne ściany. Dywany, chodniki, kilimki zaścielały także podłogę. Prycze rozciągnięte półkolistości pod ścianą, również przykrywała barwna tkanina. Uderzała wielka ilość kolorowych poduszek dosłownie nasztaplowanych w rogu legowiska. Dojrzałem kobietę i dwoje małych dzieci (...).

Jurtę w części zeszyto z baranich skór, w części skóry zastąpiono brezentem; całe to przykrycie rozwieszono na drewnianych żerdziach. Dawni bajowie — bogacze, pobywający do lat trzydziestych w zapadłych kątach, tknięci kolektywizacją w stopniu umiarkowanym, mogli pozwolić sobie na luksus skór pochodzących z własnych stad — niby stad państwowych: własną otarę ukryli pomiędzy kaziennym hurtem.

Kuźma zdjął, za przykładem starca, obuwie; poszedłem w jego ślady. Onuce z kratkowanej koszuli stanowią istotne utrudzenie, nawet ženadę. Nogi miałem średnio czyste, mrok wyglądał szczególnie. Schowałem onuce do kieszeni — narzutę, stapałem boso. Usiedliśmy na ziemi, na macie. Wracając z dworu marża rozścieliła przed nami wołok. Wniosła samowar. Przed każdym postawiła drewnianą „czaszke” — naczynie na herbatę. Kawalki cukru leżały na fajansowym talerzyku (...).

(...) Tymczasem umyliśmy ręce, polewane przez Kazaszkę — w jednym ręku trzymała miednicę, drugą lała z odymlonego czajnika ciepłą wodę na palce. Wniosła samowar z wysokim kominem; rozżarzone węgle, pozostałe po rozpaleniu, połyskiwały na łopacie pozostawionej przed jurtą. Przyszedł syn starca, Kazach około lat czterdziestu, o głowie wygolonej brzytwą jak stary. Przywitali się z Kuźmą — zapewne znajomi wcześniej. Zgadywałem, że rozmawiają o mnie.

— A i dlatego — dodał Kuźma przy powrocie — że pierwszy raz widzieli „żoł-dasa” z Lechistanu.

Baran w łykach leżał w jaszczu, głośno oddychał.

— Tanie kupiłem. To do-brzy ludzie.

— Na toczce też jedzą bies-barmak? Mamy kilka rodzin kazachskich.

— To żartaki — biedacy. Kto tam na kaziennym wyszedł na swoje? Pomyśl.

— Jeden z nich, nie wiem jak się nazywa, wygląda na baja.

— Aksakulów. Był bogaczem, zgadłeś. Miał pięćset baranów, cielęta, wielbłądy. Nawet cztery żony. Przysłałi go tu z południa.

— Schował coś swego w sowchozowym „hurcie”. Siy-szałem o takich.

— U nas nie da rady. Lew-czenko.

— Po rewolucji przysła-  
li? (...)

— Nie — odparł Kuźma. — Podczas rozkułaczania. W trzydziestym. Zobacz, Sze-mysz — Kuźma wskazał krótkim biczykiem.

O pół wiorsty biegła „ste-powa antylopa”. Równoległe do linii pola, ku wschodo-wi. (...)

— To sajjak.

— Kazachowie wierzą w Allacha?

— Czort ich znajet.

— Widziałem to kiedyś, jak pasłem. Na koniu dopę-dzi?

— Na bardzo dobrym.

— Sajtan poliwođa tu na nic.

— Hujło!

Toczkę ujrzelśmy o ziaro-ku. Lewczenko z lampą — fanarem kroczył ku swojej „bazie”. Podszedł, stajenna lampa chwiała się na długim drucie.

— Zdrastwujcie! Bez księ-żyzy ciemno.

— Znamy drogę.

— Zalatwił?

— E, tam, zalatwił. — Kuźma bagatelizował. — Zdarły kołodrańce, że hej.

— Wszędzie musi nos wci-snąć — mówił po odejściu Lewczenki. (...) — Mają wziąć go na fermę. Bóg, da, będzie lżej.

— Mówią, że Boga nie ma.

— Wykształcony jesteś, to wiesz lepiej. Nam starczy nasza myśl. — Po chwili. — Szemysz, nie bądź taki mąd-ry. Widziałem u was na scia-nie święty obrazek.

— Co prawda, to nie grzech.

— Wieg, jak: jest, czy nie ma?

— Dla nas jest. Dla was też pewnie jest.

— Babuszki i staryki wie-rzą, ot co... — Zamyślił się. — A czort jęwo znajet, nie wydumasz. — Siegnął po ty-toń. — Lepiej zapalimy.

Barana oprawił Kuźma je-szcze tej nocy.

Na stepie  
9.

Brzaskami przychodziły przymrozki, tak jest, dnie atoli niosły trochę ciepła, szron na trawie niki. Pora krótkotrwałych zimnych deszczy przeszła z początkiem listopada. Znow spadł śnieg. Do „baz” dowożono siano ze stepu. Wyjechałem z Dżio-sepekiem, tym samym, który w dniu mojego terminu stał przed sądem za pro-hu. Był czabanem hartu Lewczenki, pasł przy więk-szym soloncaku. Zamknięty w sobie, małomówny, mruk-liwy. O takim powiadają, że matkę zabił. Pewnie nie u-miał ani pisać, ani czytać. Jechaliśmy do najdalszych stert-skird, bliższe zostawały na zimę dla ciężkiego trans-portu. Przez czteromie-sięczną ciepłą porę nabiera-no to siano, kosząc maszy-ną, skopniono w wysokie i długie sterty, śniegiem nie do zasypiania, widoczne z da-la. Robili przy tym ludzie z toczki, kto mógł, z fermy. W jedną stronę pięć kilome-trów; na wskos od brygady. Jakbym poznawał znajome z lata strony. Widniały kopy w stepie niczym pojedyncze strzechy polskich chałup. Bliżkość gasiła wrazenie zo-stawała odrobina goryczy. Dżiosepek sprawnie strzelał z knuta, szedł obok jarzma. Później mnie dał sznur, sam wsiadł do podwojdy. Zasnął rozwalając szeroko nogi. Skreśliłem zaraz do najbliż-szej mianej kopy — w sam raz zbudził się.

— Dawaj, dawaj — wy-mamrotał. — Dalsze jechał!

Jak w kołach Thüna, znanych ekonomistom klasy-cznym, systematyzujących, według kręgów rozmieszcze-nia, wokół — miejski prze-mysł i uprawy — ostatni przestrzeżenie krąg letnich sowchozowych prac sięgał tu-taj. Taka najdalsza sterta zo-stała wybrana przez Dżiosepe-ka. Dalej — to już marsz ku niecy Turgaju. Gdybyż nie równinny niż otwierając historyczną Bramę, można by rzeć, że „tam nikt nie był” — w stronę Iszymia i rzeki Akanburłuk.

Staliśmy. Kazach wraził widły w zbitą płatannę sia-na, przez przymrozki i deszcz stwardniała. Kazał przytrzy-mać koniec styliska. Stał na drągu przy pomocy dru-giej pary wideł, wziętych ode mnie, zgrabnie wszedł na gó-rę. Z widocznym wysiłkiem odrywał płyty wyschlęgo, przymarznętego pokosu, rzu-cał w moją stronę. Kładłem to na podwojzie po uunię-ciu bocznych desek. Na tyle mało umiejętnie, że po zesunięciu się z wysokości Dżio-sepek zaklął „Akin ausen sagejn”. Poprawiał ułożenie płatów, błyskał złotym biał-kiem — raczej więc złot-kiem.

— Eto chana! Twoja robo-ta! nie umiejet!

— Pocałuj mnie w du-pę!

Spojrzał bez zrozumienia. Wracaliśmy w milczeniu. Po przyjeździe na toczkę do-wiedziałem się, że w połud-nie umarła pani Kippowa. Był początek listopada 1940 roku.

Na stepie  
10.

Śnieg już spory, przyszedł za tydzień. Zmroziło. Targi pory z porą trwały. Woda o-deszła; zostawiła lód. Sypnę-ło pod koniec miesiąca grac-ko, chwycił mrozik. Pięć stopni Celsjusza poniżej że-ra. Co to jest? Kuźma śmiał się. „Przywykać, przywy-kać”. Miał rację — nikt nie widział innego sposobu, jak tylko przywykać. Do czego przywykać — jeszcze całkiem nie było jasne. Śnieg?, wiatr?, przestrzenie? Niepo-kój znikł, dzień płynął za dniem, zającia w „bazie” przy cielętach nadawały cza-sowi rytm. Aż sypnęło tak po nocy cichej, prawie gęstej, duszącej padającymi płatka-mi, że nazajutrz nie znajdo-wało się już stepowej tra-wy... Sprzed wejścia do ob-szczytka należało odgadnąć. Horyzont ściemniał, potąd barwy zwykłe perłowej, o-padł, podszedł pod mieszkal-ny nasz gliniak, jakby nie-biosa proponowały schody do nieba. (...)

Praca w „bazie” mało przynosiła efektu. Nie to, że marzłem w nogi — roztopio-ny w stajennym ciepłe śnieg na trzewikach wilżył stopy, przenikał z gnojówką przez powłokę. Karmienie hurtu nastreczało rosnących trudności. Na śniadanie oko-ło dziesiątej wracalem do ciemnej izby skostniałej, z bolącymi paluchami u nóg. Na pierwsze miejsce minął wszystko wysunięto sprawę kupna dla mnie walonek. O moim zmartwieniu w edział Kuźma. Przyszła szybka po-moc. Nowe wołki nie by-ły dla mnie dostępne; ka-zachskie żartaki nosili w miejsce uformowanych na kopycie, jednolitych, może wonnych jeszcze świeżym ru-nem, zużyte; z doszyta po-deszwą, o niższej cholewie czasem z nałożonym wier-chem. Takie to po kilku dniach przyniosł Kuźma, za-chodząc na przedwieczny. Brązowe; mocny sznurek spajał części butów.

— Ot tobie, na!

Do żonichy interesów nie mieszał się. Wziął bodaj trzy-dzieści rubli, czyli nie wię-ciej niż jedną osmą — jed-ną dziesiątą ceny nowych Odetchnałem. Ta drogocen-ność mogła iść w paragon tylko z ziarnem w inianym worku.

— Pamiętaj — nakazał. — Mróz im niestraszny; woda; woda im chana! Sam zeszy-wałem.

— Dobra robota — byłem szczerze uradowany.

— Jak będziesz uprawla-juszczym, kupisz sobie w ku-stanajskiej foluszni. W cen-trali też robią. Potrzebna rozpiska.

— Będę uprawlajuszczym, sam sobie wystawię rozpi-skę.

— Ot, młodzie!

Wolałbym, by raczej moje fizyczne walory wzbudzały jego pochwały. W tym tkwi-łem poniżej normy. Pomimo zachęt stajennego pryncypa-ła, jego sympatii, spojrzeń jego córki. Opracowała sobie sposób patrzenia spod opusz-czonych powiek, rzęsy długie, w długości rzes była mego czerwieńca. Wydajność w ro-bocie jej oraz Kazachow przewyższała kilka razy wy-siłki moje i Janka Cyganka, przydzielonego do drugiego stada.

Powiedziałem o tym Mund-kowi przy kolejnej wizycie na fermie. Odpowiedział z powagą: „Kula im do głó-wy, sprężyna do brzucha”. Przemyski dryg, ba! (...)

(c.d.n.)



**KWA poleca**

Zainaugurowany w ubiegłym roku cykl „powieści galicyjskiej”, przypominający niestety zapomniane utwory XIX-wiecznych pisarzy z terenów dawnej Polski południowo-wschodniej, wzbogacony został o kolejne pozycje — Zygmunta Kaczkowskiego — „Murdelio” oraz Józefa Dzierzkowskiego — „Salon i ulica”. W obu powieściach nie brak wątków sensacyjnych i awanturnych.

Współczesną prozę i estetykę reprezentują: najnowsza powieść Gerarda Górnickiego „Szukanie ocalenia”; tom opowiadań rzeszowskiego poety i prozaika Tadeusza

Sokoła — „Lunapark”; szkice literackie Jana Bolesława Ożoga — „Pięć esejsów”, omawiające „przyrodnicze” motywy w twórczości Mickiewicza, Zeromskiego i innych znanych pisarzy; tomik nastrojowej prozy poetyckiej Aleksandra Nawrockiego — „Cień jego anioła”; wznowienie popularnej powieści kryminalnej Alberta Wojta — „Dzwonek z Napoleonem”.

Z serii lektur szkolnych ukazały się „Legends warszawskie” Artura Oppmana (Or-Ota) oraz „Gaur” Georga Byrona, w opracowaniu i ze wstępem Stefana Traugutta. Ponadto do księgarń trafiły kolejne utwory dla dzieci Anny Chom-Sokołowskiej — „Tatary ida” (z ilustracjami Zygmunta Chmielowskiego) i wznowienie „Chorej żaby”, opatrzone rysunkami Alicji Łątki-Lewandowskiej.

Miłośnicy poezji mogą nabywać tomiki wierszy: Tadeusza Uragacza — „Lord Ptasznik”, Mariana Berkowicza — „Aby świat stał się przejezdny” Aleksandra Migo — „Biały ptak Feniks”; Anny Kareckiej — „Poeta Anakreont powiada”, Ludmiły Pietruszkowej — „Wolanie łak” i Wiesława Uptasa — „Próba wyjścia”.

Z publikacji lokalnych odnotować należy przewodniki turystyczne: Stanisława Kłosa „Przeworsk i okolice”, Jana Rożańskiego — „Lubaczów i okolice” oraz Janusza Michalaka — „Komańcza i okolice”, a także (wydaną na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Lesku) monografię Adama Fastnacha — „Dzieje Leska do 1772 roku”.

(zs)

z teki Edwarda Kmieciaka



WIESŁAW GŁOWACZ  
dziennikarz telewizyjny z Katowic  
(przemyslanin)

## U nas i w Wersalu

**ŻYCIE**  
rozmawia

### z wojewódzkim konserwatorem zabytków MARKIEM GOSZTYŁĄ

— Czy coś z doświadczeń francuskich konserwatorów zabytków i muzealników można by zastosować i u nas?

— Zapewne niejedno. Dobre i sprawdzone wzory zawsze warto upowszechniać.

— Miał pan ostatnio okazję poznać z autopsji doświadczenia francuskich kolegów po fachu. Co najbardziej rzuciło się panu w oczy?

— We Francji powszechnie, z dużym powodzeniem i — jak się okazuje — przy społecznej akceptacji, stosuje się ostre kontrasty architektoniczne. Na przykład w centrum Luwru postawiono nowoczesną piramidę ze szkła i aluminium, znacznie usprawniającą ruch turystyczny, ale całkowicie odcinającą się od otoczenia. Ponadto w wielu zabytkowych dzielnicach Paryża spotyka się nowoczesne elementy, takie jak

abstrakcyjne rzeźby czy inne detale.

— Zapewne nie wszyscy od razu to zaakceptowali?

— Oczywiście, ale czas pokazał, że ci, którzy zdecydowali się na takie rozwiązania mieli jednak rację.

— Czy na terenie naszego województwa będą podejmowane próby zastosowania podobnych rozwiązań?

— Owszem, na przykład już wkrótce, w centrum Przemysła stanie abstrakcyjna rzeźba (co wcale nie jest wynikiem mojego pobytu w Francji)...

— ... i zapewne fakt ten wywoła ożywioną dyskusję. Ale na razie pozostawmy ten wątek na boku...

— Ponadto dużym zaskoczeniem były dla mnie niektóre obserwacje poczynione w Wersalu. Na przykład w jednej z najstarszych części pałacu, przy odtwarzaniu sklepienia kolebkowego z

czasów Ludwika XIII, do rekonstrukcji użyto zwykłego kartonu, który pomalowano, stwarzając imitację kamiennych ciosów.

— Czym było to podyktowane?

— Tłumaczono mi, że względami oszczędnościowymi.

— No cóż, widocznie im kraj bogatszy, tym bardziej oszczędny. U nas trudno sobie wyobrazić papierowe atrapy nie tylko w Zamku Królewskim w Warszawie, ale i w ostatnich zabytkach.

— Tam oszczędza się ponadto i na inny sposób. Sprzyja temu uproszczona formuła i znakomita organizacja podczas prac renowacyjnych. Oglądałem końcowe roboty przy renowacji kopuły grobu Napoleona. W ciągu niespełna trzech miesięcy, pięciu ludzi zdołało pokryć 67 kilogramami złota, 92-metrową kopułę, a cała dokumentacja do tego przedsięwzięcia zawarta była na pięciu niedużych planszach.

— Ten przykład akurat nie znajduje zastosowania ani analogii w Przemysku. Oby tylko zdążono u nas pokryć zabytki zwykłą blachą. Natomiast grób Napoleona chyba nie wyczerpał katalogu zdziwień?

— Nie, innym zaskoczeniem dla przybysza z Polski może być fakt, iż muzea państwowe (nie mówiąc już o prywatnych) same zarabiają we Francji na swoje utrzymanie.

— Czyżby? Trudno w to uwierzyć.

— Okazuje się, że jest to możliwe. Wpływy z biletów oraz wydawnictw to tylko część dochodów. Ponadto przy każdym muzeum czynna jest mała gastronomia, wynajmuje się odpłatnie sale, organizuje odpłatne wieczki problemowe itp.

— Komercjalizacja kultury niesie jednak również i sporo zagrożeń...

— Zgoda, należy więc zachować niezbędną równowagę. Tego co mamy za darmo, zwykle się nie szanuje, zatem przynajmniej niektóre elementy komercjalizacji w sferze zabytków i muzealnictwa są w Polsce potrzebne, zwłaszcza teraz.



Przemysł, Widok z podcieni na ul. Franciszkańską.  
Fot. R. PAWŁOWSKI

Rozmawiał Z. SZELIGA

## Janusz Koryl

### Zbyt wiele

Kiedyś chciałem wiedzieć wszystko  
lecz zbyt wiele pytań  
dzieliło mnie od mądrości

Po latach gdy odeszło tylu przyjaciół  
a sercu przybyło tyle blizn  
wypełnia mnie  
zbyt wiele odpowiedzi  
by można je było nazwać mądrością

## Teresa Paryna

### Jak ty

Ja też —  
po szczęście sięgam —  
by podnieść drzazgę  
co rani...  
Jak ty —  
wrywam ostrza słów,  
hoduję stada marzeń —  
pragnienia krzyczą  
tysiącem ech...  
Bielą majów się rodzę,  
dojrzewam głogów czerwienią,  
czasem próbuje  
przekroić myślą galaktykę  
lub ofiarować komuś gwiazdę —  
i — ziarnkiem prochu  
pokornieję...  
Ja też  
jak ty.

# WAKACYJNA MOZAIKA ROZRYWKOWA

## LOGOGRYF

1	L	L				
2	L	L	L	L		
3	L	L	L			
4	L	L	L			
5	L	L	L			

Do poziomych rzędów diagramu wpisać odgadnięte wyrazy. Litery z zaznaczonych pól, czytane poziomo dadzą rozwiązanie. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) poręczyciel wekslowy, 2) antonim słowa, 3) inaczej mnóstwo ludzi, tłum, 4) znamie, albo mała mysz, 5) sukienka — w gwarze.

## KRZYŻOWKA KOŁOWA



PO OBWODZIE: 1) uliczny lub w butelce, 2) potrawa wschodnia z gotowanego ryżu z kawałkami mięsa (pilaw), 3) dawna gra w karty talia 78-kartowa, 13) gamon, ofierma, 17) krzew ozdobny, zwany również bżem, 18) arbus, 19) zazwyczaj reguluje cenę na rynku (popyt), 20) konie jedzą, podróżni odpoczywają, 21) włókno powrośnicze z liści agawy (sisal), 22) s łodu, 23) zasila rzekę, strumyk, 24) znany szwedzki chemik i przemysłowiec (1813—1896), fundator nagrody międzynarodowej nazwanej jego nazwiskiem, 25) typ rewolweru, 26) duży meteor, 27) święta księga mahoetan, 28) przynęta na wędcę, 29) naszyjnik z pereł lub drogie kamieni, 30) machina obliczeniowa z dawnych czasów, 31) żandarm turecki, 32) kaftan męski lub kobiecy.

DOSRODKOWO: 1) rodzaj śakietu, 2) z wierzbowatych, 3) konkurs w welna, 4) rodzaj wenerycznego gusa zapalnego, 5) wieje ku równikowi z kierunków wschodnich, 6) obraz prawosławny, 7) pełzak, pierwotniak, 8) zdołi panie młoda, 9) pajak wodny (topik), 10) jedna z elektrod, 11) skała, niewzruszony fundament, 12) owocowy symbol interesów, 13) such, chwast, 14) element samochodu stykający się z jezdnią, 15) libretto plus muzyka, plus śpiew, 16) wena, fantazja.

## HOMONIMY

- Wzamy się wszyscy do pracy  
Niech nam zalewa —  
Bo bez pracy nie ma kolaczy  
I życie się różniej —
- Każde o tym —  
Ze uczyć się optaca  
Bo nauka i praca — presto do celu

## ZADANIE SZACHOWE: PEK KLUCZY

Pierwsze (wstępne) posunięcie w rozwiązaniu zadania szachowego — niektóre nazywają „kluczem”. Nie może być w tym zakresie więcej kluczy niż jeden.

Ustalenie rozwiązania przy pomocy nie pasującego klucza — nazywa się „próbą”.  
W naszym problemie mamy do czynienia z prawdziwym „pekiem kluczy”. Znajdujemy tu bowiem aż dziesięć (!) możliwych (rozmaitych) kluczy, ale tylko jeden otwiera „zamek”.

Aby Wam pomóc, Droży Czytelnicy, sygnalizujemy, że na pek składają się klucze w kontakcie... wleży!



MAT W DWU POSUNIĘCIACH



Nadgalki geograficzne

► Miasteczko to leży nad Mleczką i ma charakterystyczny średniowieczny układ urbanistyczny. Rynek otaczają zabytkowe domy podcieniowe z XIX wieku.

Podaj nazwę tej miejscowości. ► Jego założycielem był Ignacy Solarz — wybitny działacz ludowy i oświatowy.

O czym mowa? ► Obiekt ten uważany za unikatowy na ziemiach polskich, służył za miejsce kultu wyznawców prawosławia. Pełnił funkcję obronną.

Podaj nazwę obiektu i miejscowości, w której się znajduje.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru. Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu przewodników tucystycznych.

## ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z N-RU 29/1125

- Rybotycze w gminie Fredropol.
- Medyka — Jan Gwałbert Pawlikowski.
- Cieszanów nad Brusienką.

Przewodnik „Przemysł i okolice” otrzymuje Marek Barski ze Stubna (jedyna prawidłowa odpowiedź!).

# GRZEŚKA

Wies ta leży 5 km na zachód od Przeworska. Znana była już w wieku XIV pod nazwą Chruszcza. Leży na terenach podmokłych, było tu dużo stawów i sadzawek, a w nich ogromne ilości żab, stąd złośliwe przezwisko mieszkańców Grześki — „Zabiarze”.

Na skraju wsi, wśród łąk, rośnie niewielki obecnie las (zapewne pozostałość puszczy) Dębrzyna, znany w zamierzchłych czasach pod nazwą Święty Gaj. W roku 1924 odkryto na jego obrzeżach cmentarz całopalny kultury łużyckiej pochodzący z epoki brązu (są to lata 650 — 1000). W grobach znaleziono urny z prochami oraz narzędzia codziennego użytku z brązu i krzemienia.

W okresie pańszczyzny i późniejszym, Grześka należała do hrabiego Potockiego z Łańcuta, posiadał on we wsi dwór z rozległymi polami i łąkami, które w roku 1919 zostały rozparcelowane (stąd też nazwa jednej z części wsi — „Parcelacja”). Do hrabiego nie należała jedynie Dębrzyna, krążyła plotka, że przegrał ją w karty z księżną Lubomirską z Przeworska, która las ten często odwiedzała. W lesie była hodowla bażantów (spotyka się je jeszcze czasem), więc ogrodzono go wysokim parkanem i chłopci nie mieli

do niego wstępu. Na skraju lasu jest kapliczka z roku 1890 ufundowana przez Wincentego Kostkę.

Ludność Grześki zajmowała się głównie uprawą roli, lecz byli tu także kowale, stolarze, szewcy, itp. W roku 1785 zbudowano „carski

gościniec”, natomiast w latach 1895—1900 mieszkańcy zbudowali (w czynie społecznym) drogę biegnącą przez wies (4 km).



Na najwyższym wzniesieniu wsi stała cerkiew unicka zbudowana z modrzewia, wewnątrz lakierowana, przykryta czerwoną dachówką. Posiadała trzy ołtarze, w głównym wisiał obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Wokół cerkwi był cmentarz (na jego szczątki natrafiono podczas kopania fundamentów pod nowy kościół) oraz rosły wielkie lipy i kasztany. Na jednej z lip wisiały dzwony,

lecz w czasie burzy ta przewidywana dzwonnica została uszkodzona i dlatego w roku 1909 zbudowano murywaną — na dwa dzwony. Jeden z nich w czasie I wojny światowej zabrakło wojsko, a drugi — po spaleniu cerkwi w maju 1944 roku — służył jako dzwon alarmowy.

W roku 1928 powstał przystanek kolejowy i mleczarnia (z inicjatywy Władysława Kojdra i Franciszka Gąski), którą 10 lat później przeniesiono do nowego budynku — dziś mieści się tam zakład chemiczny.

Teraz we wsi jest tylko zlewnia mleka (zamknięta przez sanepid), a obok niej krzyż, poświęcony pamięci ks. Stanisława Stojalowskiego, który w Grzędzie się wiele razy ukrywał. Wies ma również Dom Ludowy z biblioteką i salą widowiskową, remizę strażacką i Kółko Rolnicze.

Grześka w swojej historii miała cztery szkoły: jednoizbową drewnianą pod strzechą, po czym pod dachówką, w 1914 roku wymurowano jednopiętrową już sześcioklasową z rocznikiem siódmym i do tej szkoły dobudowano nową dwupiętrową. W 1986 roku, w październiku, nadano jej imię naszego rodaka, przywódcy ruchu ludowego — Władysława Kojdra.

Obecnie wies nasza przechodzi proces gazyfikacji, a więc będziemy mieć jeszcze jedno dobrodziejstwo cywilizacji.

MAGDALENA SZLACHTA



Rys. WŁADEK DZIĘGIEL

## OBJAŚNIENIA DOTYCZĄCE ROZWIĄZAŃ

- Czytelnicy, którzy nadesłali tylko rozwiązania 5 rozrywek umysłowych (tj. krzyżówki kołowej, dwóch homonimów, logogryfu i krzyżówki zwyczajnej) wezmą udział w losowaniu nagród książkowych;
- Ci, którzy nadesłali cały komplet rozwiązań (a więc również zadania szachowe) będą mogli dodatkowo uczestniczyć w losowaniu bonów pieniężnych PKO po 1000 zł każdy (warunek specjalny).

Termin nadsyłania rozwiązań — OBOWIĄZKOWO Z KUPONEM — dwa tygodnie.

„WAKACYJNA MOZAIKA ROZRYWKOWA” będziemy publikować do 16 sierpnia br. włącznie. Ci z Państwa, którym uda się wytrwać z nami do końca i przestać w tym czasie komplet rozwiązań prawidłowych, mają szansę wylosować jedną z dwóch premii w wysokości po 15 000 zł każda.





**Oto ceny, jakie odnotowałyśmy na przemysłowych „ciuchach” 29 i 30 lipca:**  
 kawa ziarnista — 5 300 zł; aparat do wyświetlania przeźroczy — 36 000 zł; duży czajnik metalowy — 15 000 zł; mały czajnik — 4 000 zł; szklana cukiernica — 3 500 zł; spodnie dżinsowe — 39—40 000 zł; sukienka plażowa (128 cm) — 800 zł; duże koło hula-hoop — 2 200 zł; koszulki młodzieżowe w różnych kolorach (prod. ZSRR) — 2 000 zł; kąpielówki młodzieżowe bawełniane — 10 000 zł (to nie pomyłka!); 1 m.b. tkaniny zasłonowej (140 cm szer.) — 6 000 zł; 1 kg puchu — 27 000 zł; długopis szkolny — 700 zł; rolka papieru toaletowego — 300 zł; samochód-zabawka z sygnałem milicyjnym — 6 000 zł; piórnik szkolny z wkładem — 3 000 zł; plecak szkolny — 7 500 zł; komplet cieni do powiek — 6—7 000 zł; trampki młodzieżowe (prod. chiń.) — 65 000 zł; rajstopy czarne — 1 000 zł; szkatułka grająca — 8 000 zł; wsyp na poduszke — 3 000 zł.  
 Na rynku warzywno-owoce-wo-nabiałowym 1 sierpnia:  
 jajko — 110—120 zł; litr śmietany wiejskiej — 1 300 zł; plaskanka sera — 250—300 zł; kg ziemniaków — 150 zł; kg pomidorów — 1 400 zł; zaś mniej-

szych — 800 zł; główka kapusty — 120—150 zł; kg wiśni — 600 zł; szklanka groszku — 150 zł; litr bobu — 500 zł; kg jabłek — 300—500 zł; kg ogórków — 700 zł; pęczek marchwi — 120 zł; jarzynka — 150 zł; litr mirabelek — 500 zł; pęczek pietruszki — 120 zł; kg gruszek — 500 zł; pęczek zielonego kopru — 80 zł, a do kiszzenia — 100 zł.

**W jarosławskiej hali targowej 28 lipca:**  
 kg ogórków gruntowych — 600—800 zł, kiszonych — 1 200 zł; brzoskwinie duże — 3 200 zł; drobne — 2 000 zł; morele — 2 000 zł; kg arbuza — 1 500 zł; litr śmietany — 900—1 000 zł; jajko — 90 zł; kg jabłek — 450—700 zł; chałwa radz. (25 dag) — 700 zł; kg marchwi — 350 zł; wiązka marchwi — 200 zł; jarzynka — 200 zł; pęczek kopru — 100 zł; pietruszki — 100 zł; kg pomidorów — 1 800 zł; kg szparagówki — 600 zł; śliwki — 1 000 zł; wiśni — 700 zł; lnu — 700 zł; cebuli — 220—250 zł; chrzantema — 300 zł; goździk — 200 zł; mieczyk — 400—500 zł; kg orzechów włoskich luskanych — 7 000 zł; rabarbaru — 250 zł; garnuszek bobu — 250 zł; kg ziemniaków — 120 zł; pęczek rzodkiewek — 70 zł; kalarepa — 100 zł; kg gruszek — 800 zł; masło wiejskie — 1 000 zł; 25 dag kawy ziarnistej — 5 500 zł; salami — 7 000 zł; krem „Nivea” — 2 500 zł; płaszcz damski ze skaju — 35 000 zł; krzeselko drewniane składane — 2 000 zł; krzeselko wiklinowe do roweru — 2 500 zł; pomadka do ust — 1 700—4 000 zł; kasetka magnet. nagrana — 3 500 zł; młynek do kawy — 16 000 zł; dyplomata z skaju — 20 000 zł; film odwracalny kolorowy — 2 000—2 400 zł.

TWIGGY



**z kuflem do piwa**

— Co wolisz — jak leją w ciebie, czy jak ty wlewasz chmielową zupkę w czyjąś kaprawą mordę?  
 — Wolę jak ktoś rozkwasi mój szklanym ciałem czyjąś lepetynę.  
 — Zartujesz chyba. Te chuligańskie zachowania odchodzą już do lamusa. Jesteś zbyt cenny, by ryzykować rozbić ciebie na czyjeś lepetynie.  
 — Oczywiście, żartuję. I cieszę się, że właśnie w Polsce stworzono prawne podstawy ochrony kufła. Mam na myśli kaucję za mnie. Kiedyś było to 50 zł, w tamtym roku — stowa, teraz — 300 złotych. Czyli — zauważ — więcej niż kosztuje samo piwo. I kto tu jest najważniejszy, co?  
 — Hm, te proporcje rzeczywiście wskazują na twoją nieposłednią rolę i twoje ważne miejsce w piwoszwowskiej hierarchii wartości.  
 — Nie mówisz tego z przekąsem?  
 — Gdzieżbym śmiał. Popatrz tylko na tamtego faceta — ma forszę na piwo, a brakuje mu na kaucję. Biedaczek, odchodzi od smysłów.  
 — Czort z nim! W innej piwiarni, gdzie stosują normy obyczajowe (a nie ekonomiczne — jak tutaj) nie miałby on takich problemów.  
 — Normy obyczajowe?  
 — Tak, kiedyś było to modniejsze — teraz rzadziej się spotyka. Polega na tym, że właściciel piwiarni uzależnia obsługę klienta od przyniesienia kufła po poprzednim konsumpcie. W praktyce wygląda to tak że siedzisz sobie, pociągasz piwko, a nad twoją głową stoi paru dżentelmenów i ledwie zdążasz przelknąć ostatnią kropkę najsprytniejszy z nich wyrwa ci kufel i pędzi z nim do kolejki. Nie bierzesz mu tego za złe, bo sam postąpiłeś wcześniej identycznie.  
 — A jak ktoś nie ma refleksu i nie wystara się o kufel?  
 — Jak nie ma sprytu, to niech



pije wodę z kranu. Słabsi odpadają — jak w Ameryce.  
 — Do Ameryki trochę nam daleko.  
 — Wcale nie. Pomysłowością wcale im nie ustępujemy.  
 — W technice komputerowej?  
 — Nie, durniu, mówię cały czas o obyczajowości piwnej. Na przykład, ambicją niektórych zachodnich firm jest posiadanie kufli ze specjalnym znakiem firmowym. U nas bywa niekiedy podobnie. Właściciel piwiarni moczy miotłę w farbie i oznacza swoje kufle. Tylko wszyscy właściciele muszą dojść do porozumienia, by w jednym miesiącu nie powtarzały się te same kolory.  
 — I dochodzą?  
 — Jasne, przecież mają w tym interes. Na taki malowany kufel złodziej się nie pokusi.  
 — A jak farby zabraknie?  
 — To malują smołą albo innym mazidłem. Zaleca to zresztą milicja, gdyż wówczas, po rekach łatwo ustalić, w której knajpie dany piwosz bywa. Jak widzisz — wszystko u nas gra. I jak mam nie być zadowolony ze swojej roli?

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI



**Ach, te Lwice...**

Panie spod znaku Raka mogą się poczuć nieco urażone. Jak to? Im poświęcono tylko jeden odcinek, a Lwicom aż dwa! Niestety — miłe moje — demokracja demokracja, a królowa królowa. Któż by więc chciał się narazić na gniew Jej Lwiego Majestatu. A przyznać trzeba, że ten gniew bywa niezwykle gwałtowny i nieobliczalny w skutkach. Większość despotycznych małżonek, o kapryśnych diwy operowej z fin de siècle'u z maestrią wywołujących histeryczne wręcz awantury, to, niestety, Lwice. Najlepiej wiedzą o tym ich małżonkowie i potomstwo. Zaś matki z Lwicz są z zasady kiepskie. Zwłaszcza dla córek oschle, obojętne, wręcz niechętne, czując podświadome zagrożenie dla własnego blasku i sukcesów. Inaczej rzecz ma się z synami. Lwica albo darzy swego potomka bałwochwalcą, egzaltowaną miłośnicą i uzurpuje sobie prawo do sterowania całym jego życiem, z zasady go unieszczęśliwiając, albo znaczy on dla niej tyle, ile znacza jego szkolne, a później i życiowe sukcesy, w blasku których może wygrzewać się matka-Lwica. Podobnie rzecz ma się i z małżonkiem lwiej damy. Aby zdobyć jej serce, przyszły towarzysz życia musi być nie tylko czuły, troskliwy, opiekuńczy, nieustannie admiirować wybrankę, lecz dawać temu konkretny wyraz (biżuteria, stroje, wytworne kolacje są mile widziane). Tak więc kandydat na męża musi dysponować odpowiednio okazałym portfelem, poza tym musi być lojalny, wierny i nigdy, przenigdy nie okłamywać swojej wybranki. Tego bowiem Lwica nie wybacza. Co zaś małżonek pani Lew otrzyma w zamian? Zone pełna temperamentu i radości życia, reprezentacyjną i budząca z zasady podziw otoczenia. Podstawowym credo życiowym Lwicy jest bowiem błyszczeć i olśniewać.

Fryzura Lwicy powinna stwarzać wrażenie pewnego artystycznego nieładu i swobody (nigdy skromna i nijaka). Nawet jeśli gładka, musi nęcić wzrok bogactwem włosów i ich blaskiem. Włosy — najlepiej w odcieniu ciemnego złota i bursztynu — muszą być zawsze lśniąco i wypielegnowane. Wszelkie sztywne loczki są niewskazane. Najlepsze luźne, miękkie fale, zaś całkiem młode lub tak wyglądające Lwice mogą być nawet radośnie nastroszone, z tym, że musi być to nieład przemyślany i pełen wdzięku.

Uwaga generalna dla wszystkich Lwicz — z powodu z zasady imponującej sylwetki, a w późniejszych latach skłonności do tycia, należy unikać przesadnie obfitych ubiorów, aby nie wyglądać jak fregata flagowa pod pełnymi żaglami.

ASERET



**LEW (23 VII — 23 VIII)**  
 Teraz najlepiej weź trochę urlopu i wyjeźdź. Musisz koniecznie zmienić otoczenie. Czas leczy rany, ale ta Twoja jest jeszcze bardzo świeża. Nie rozpamiętuj bez przerwy tego co się stało bo niczego to nie zmieni, a Ty wpadniesz w chorobę.



**PANNA (24 VIII — 23 IX)**  
 W decydujących momentach znajdziesz oparcie w Wadze. Nie martw się więc i spokojnie wyleguj pod tą gruszą. Musisz nabrać sił, bo po powrocie czeka Cię ogrom pracy.



**WAGA (24 IX — 23 X)**  
 To bardzo przykre uczucie, gdy się spada z pieca na główkę. Uchodziłaś za wzór, przez długie lata zbierałaś wysokie oceny, a teraz lodowaty prysznic i niemalże dno. Zastanów się jak wyjść z opresji.



**SKORPION (24 X — 22 XI)**  
 Nie przejmuj się tym oficjalnym oskarżeniem. Jest ono bezpodstawne i łatwo dasz mu odpór. Masz okazję jeszcze dosadniej wypunktować winę oskarżyciela (tak właśnie — oskarżyciela) i to wcale nie w myśl biblijnej zasady: „Kto z was jest bez winy, niech rzuci we mnie kamieniem”.



**STRZELEC (23 XI — 21 XII)**  
 Nie bądź taki ambitny. Wcale na tym nie ucierpi Twój autorytet, jeśli nie będziesz dominował nad otoczeniem. Poddaj się czasem emocjom, nie bądź taki wyrachowany.



**KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)**  
 Ciężko Ci z poczuciem bezsilności. Poradź się jednak bardziej doświadczonych przyjaciół. Może wspólnie znajdziecie jakieś wyjście? Nie można bowiem dopuścić do tego, by bezkarnie pogrzebiano człowieka.



**WODNIK (21 I — 20 II)**  
 Ty masz głowę nie od parady, ale do interesów, że hej! I znowu będziesz „do przodu”. Na każdym kroku udowadniasz, że Polak potrafi...



**RYBY (21 II — 20 III)**  
 Dobra passa będzie Wam towarzyszyć przez cały sierpień. Powinnyście ją wykorzystać maksymalnie. Dużych pieniędzy z tego nie będzie, ale sporo satysfakcji. Powodzenia!



**BARAN (21 III — 20 IV)**  
 Nie rezygnuj z własnych ideałów, bo będziesz żalować. Natomiast odsuń od siebie wszelkie krępujące Cię zobowiązania, musisz mieć wolną rękę do działania. Nie musisz ciągle liczyć się ze zdaniem innych.



**BYK (21 IV — 20 V)**  
 Zawierz intuicji — ona najlepiej Toba pokieruje. Dobrze by było, abyś pochopnie nie wyrażał swojej opinii w sprawie dotyczącej Twojego środowiska. Postaraj się ją poznać z każdej strony, znasz bowiem na razie jeden punkt widzenia.



**BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)**  
 Nuda i monotonia to Wasi najwięksi wrogowie, dlatego zadbajcie o to, aby w Waszym domu było rojno i gwarno. Kłopotów z zebraniem towarzystwa nie będzie, najwyżej Wy będziecie się głowić nad przyjęciem typu „coś z niczego”. Ale przecież za tym tęsknicie...



**RAK (22 VI — 22 VII)**  
 Frustracje Cię dobijają, dobrze więc, że zdecydowałaś się na urlop poza miejscem zamieszkania. Zawsze to jakieś urozmaicenie. Po powrocie inaczej patrzeć będziesz na wiele spraw...



KARMEŁICKA CZY SZEWCZENKI?

(...) Nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem dr. Stanisława Stępnia, który w artykule „Taras Szewczenki i Polacy” („ZP” z 26 IV br.), podał, iż ulicy Szewczenki w Przemysłu przywrócono pierwotną nazwę „Karmelicka”, ponieważ ulicy Karmelickiej w ogóle w Przemysłu nie było (...). Oto dowody:

W „Ilustrowanym przewodniku po Przemysłu i okolicy” Mieczysława Orłowicza z roku 1917, w którym znajduje się plan ulic miasta, nie ma ani ulicy Tarasa Szewczenki ani Karmelickiej. Podobnie jest w niemieckojęzycznej wersji tego przewodnika.

W wykazie ulic i domów w Przemysłu z roku 1933, wydanym nakładem Gminy Miasta Przemysłu, nie figuruje ul. Karmelicka, zaś ulica Tarasa Szewczenki jest umieszczona, a nawet podano oznaczenie poszczególnych budynków.

W alfabetycznym spisie ulic Przemysłu z roku 1933, wydanym przez Karola Wiesła, czytamy: „ulica Tarasa Szewczenki — przed cerkwią gr.-kat. przy placu Czackiego, od ulicy Kapitulnej do ulicy Władycze”. Ulica Karmelicka nie figuruje w spisie.

W „Skorowidzu ulic miasta Przemysłu” z 1933 r., również ulica Szewczenki znajduje się przed cerkwią gr.-kat. przy placu Czackiego, od ulicy Kapitulnej do ulicy Władycze. Ulica Karmelicka nie figuruje.

W „Przewodniku po Przemysłu” z roku 1936, wydanym przez Drukarnię Nakładową Antoniego Błotna (Przemysłu, ul. Hołówni 6) — jest ulica Tarasa Szewczenki, natomiast brak Karmelickiej.

Przytoczyłem dowody na to, że nie mogła ulica Szewczenki powrócić do pierwotnej swej nazwy „Karmelicka”, jak to sugeruje dr Stępień. Do czasu nadania imienia Szewczenki ulica ta dołączona była do nazwy „Plac Czackiego”, czego dowodem są m. in. prace wybitnego nestora turystyki polskiej Mieczysława Orłowicza.

Ciekawi mnie na podstawie jakich dokumentów i z jakich źródeł korzystał dr Stępień sugerując, że była ulica Tarasa Szewczenki powróciła do swej pierwotnej nazwy „Karmelicka”. A ponadto czy człowiek, który stał się powszechnie znanym, a miał tak wiele wspólnego z bratnim narodem polskim — nie był godny nazwy tak małej uliczki?

A może należałoby uhonorować Go nazwą ulicy z prawdziwego zdarzenia lub wzniesić w Przemysłu jakiś skromny pomnik? (...)

Mgr Jan Huk Przemysłu ul. Puskina 6/2

WIDZA USCHNIĘTE DRZEWA

Odpowiadając na list czytelnika „Nie widać uschniętych drzew?” („ZP” z 14 czerwca br.), Kazimierz Nycz, prezydent Przemysłu informuje, że 22 maja br. Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Miejskiego wydał decyzję, zobowiązując Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich do wycięcia na terenie Przemysłu 51 drzew i 500 krzewów (m. in. pięciu topól i dwóch klonów przy ul. Konarskiego). Jednocześnie WDDM ma obowiązek zasadzić 153 nowe drzewa odporne na zasolenie gleby i spaliny (m. in. klony, lipy, kasztanowce) oraz 1500 krzewów. Prace te mają być wykonane do 30 kwietnia 1990 r.

TAKIE SOBIE OBRAZKI

W związku z zarzutami przedstawionymi w artykule „Takie sobie obrazki”, zamieszczonym w „ZP” z 27 czerwca br. (...), uderzenie wyrażam, że są one — delikatnie mówiąc — przesadzone.

Prawda jest, że usunięto stare krzewy różane (co red. J. M. akceptuje) i uprawiano ziemię przy użyciu sprzętu mechanicznego, jak również prawda jest, że wywożąc chwasty i ściłki żywopłotu ciągnik wjechał na chodnik. Trudno jednakże czynić z tego powodu zarzut przedsiębiorstwu. Być może tradycyjna łopata jest idealnym sprzętem do spulchniania gleby na działce warzywnej, natomiast trudno wymagać, by taką metodą uprawiał 15 arów ziemi po wykarczowanych różach i przygotował ją pod inne zasiewy (...). Po to wreszcie zakupiono specjalistyczny sprzęt ogrodniczy, by uciążliwe prace przy utrzymaniu zieleni usprawnić.

Nieprawda zaś jest, że przy prowadzonych pracach niszczone posadzone drzewa. Po ukazaniu się artykułu w „Życiu Przemysłu” zast. dyrektora PGK wraz z kierownikiem Zakładu Ogrodów i Zieleni Miejskiej dokonali przeglądu wspomnianych zieleńców i nie stwierdzili żadnych uszkodzeń rosnących tam drzew. Jedno złamane drzewo i połamiane na kilku innych gałęzie ujawnione zostały przed rozpoczęciem prac kultywacyjnych, w trakcie przekazywania terenu robót firmy MAKER wykonującej te prace na zlecenie PGK. Pragnę dodać, że posiana na zieleńcach trawa weszła bardzo ładnie, tylko spośród kilkudziesięciu nowo posadzonych róż kilka nie przyjęło się. Jest to normalne ry-

zyko i ubytki zostaną uzupełnione w ramach gwarancji przez dosadzenie na koszt firmy wykonującej prace.

Ciągnik który zwoził odpady, a następnie ściłki żywopłotu musiał wjechać na chodnik, gdyż z powodu rzadko rozmieszczonych przejść w poprzek ciągu zieleńca trzeba by te odpady znieść ze znacznych odległości. Zapewniamy jednak, że nacisk kół ciągnika na podłożu jest na tyle niewielki, iż nie powoduje uszkodzeń chodnika.

Informuję, że takie ciągniki dokonują w okresie zimowym odśnieżania chodników.

Jeśli chodnik przy Wybrzeżu Kościuski jest w niektórych miejscach uszkodzony, to przyczyną tego jest rozrastający się system korzeniowy rosnących blisko niego drzew.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli coś zagraża zieleńcom, w tym drzewom i krzewom na nich rosnącym, to bezmyślność, a właściwie wandalizm cechujący część społeczeństwa. Widać to wyraźnie m. in. w ciągu zieleńców przy Wybrzeżu Kościuski. Połamane gałazki drzew, krzewy, zdeптane kwiatniki i trawa (szczególnie w rejonie baru „Kmieć”) połamane stoły, ławki, taborety, powrzucone do Śanu kosze na odpady. To te właśnie działania, a nie poczyny naszego przedsiębiorstwa czy innych firm konserwujących kwiatniki i klomby, powodują degradację zieleni miejskiej.

Dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej mgr Adam Szczyrkowski

OD AUTORA

Dyrektor Adam Szczyrkowski Go dzi się łaskawie na te tylko zarzuty, które są nie do podważenia. Tak więc — jego zdaniem — „prawda jest”, że usunięto różę (ale było to uzasadnione), do uprawy ziemi użyto sprzętu mechanicznego (są na to liczni świadkowie), ciągnik jeździł po chodniku (podałem datę zdarzenia i numer rejestracyjny ciągnika) itp. — próbuje natomiast polemizować w sposób licie biurokratyczny z konkluzją płynącą z mej notatki.

Zeby nie było niejasności: nie jestem przeciwnikiem mechanicznej uprawy gleby. Sprzeciwiam się natomiast zdecydowanie stosowaniu mechanizacji wszędzie tam, gdzie przynosi to więcej szkody niż pożytku, a tak właśnie się stało w opisanym przeze mnie wypadku.

Prawda jest bowiem — używając stylu pana dyrektora, że „posiana na zieleńcach trawa weszła bardzo ładnie”, ale też prawda jest — czemu pan dyrektor zaprzecza — że odarto korę pni: jednego klonu, jednego jesionu, trzech lip i trzech dębów, przy czym jeden dąb został złamany całkowicie. Nie wspomnę tu o uszkodzeniach systemu korzeniowego drzew, bo jest to niewidoczne, skutki przyjdą później. Natomiast spośród kilkudziesięciu nowo posadzonych róż nie przyjęło się nie kilka — jak pan dyrektor pisze — ale dokładnie 163 krzewy, a kolejne usychają.

Niestety, Panie Dyrektorze, pański następca oraz kierownik Zakładu Ogrodów i Zieleni Miejskiej wpuścili pana (po raz który?) — chciałem napisać: w mailny, ale okazało się, że tym razem — w różę i to w dodatku uschniętą! Przypomnę, średnia to przynajmniej! Ciekawe, ile też ta zabawa w sadzenie uschniętych róż kosztowała budżet miasta? I niech pan nie tłumaczy tego „normalnym ryzykiem” i „uzupełnieniem w ramach gwarancji”, bo po pierwsze: wiemy jak to wygląda w praktyce, a po drugie: nie wszystkie straty dadzą się wymierzyć w złotychkach.

A już zupełnie rozbrajająca jest szczerzość, z jaką pan dyrektor wyznał, że niszczy chodniki jeżdżąc po nich ciągnikami nie tylko w lecie, ale także w zimie, przy okazji ich

odśnieżania! To już doprawdy przypomina przysłowowe wylwanie dziecka z kąpiela. A przy tym jeszcze to składanie winy na „bezmąsłość i wandalizm” cechujący część społeczeństwa”. A te, Panie Dyrektorze! Czy to ładnie chować się za cudzymi plecami?

Jerzy Kowalski PS. Moje inicjały brzmią: J. K. a nie J. M.

„NAUCZYCIEL MOŻE...”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Nauczyciel może...” („ZP” z 12 lipca br.) Dyrekcja P. P. „Dom Książki” w Rzeszowie, wobec jednostronnego i niepełnego przedstawienia przez Autora zaistniałych faktów — podaje swoje stanowisko w opisanej sprawie (z konieczności w sposób obszerny, z powołaniem obowiązujących przepisów):

1) Na podstawie instrukcji Ministerstwa Edukacji Narodowej ze stycznia 1989 r. w sprawie zaopatrzenia w podręczniki na rok szkolny 1989/90, wszystkie podręczniki zostały dopuszczone do wolnej sprzedaży w sieci handlowej „Domu Książki”, z wyjątkiem podręczników ogólnokształcących dla uczniów szkół specjalnych. Przepisem tym szkoły zostały zwolnione z obowiązku pośredniczenia między siecią handlową a uczniami w procesie dostarczania podręczników szkolnych. Natomiast szkoły, inspektorzy oświaty i wychowania oraz kuratoria zostały zobowiązane do stałej współpracy według swojej właściwości z księgarniami i dyrekcjami P. P. „Dom Książki” w zakresie określenia potrzeb na podręczniki.

2) Postanowienia szczegółowe zawarte w instrukcji przewidywały, że „wszystkie podręczniki szkolne zakupione dotychczas przez szkoły ze środków budżetowych, pozostają wyłącznie własnością jednostek oświatowych i do czasu wycofania ich z użytku na skutek wyeksploatowania (zniszczenia), służyć powinny do nieodpłatnego wyposażenia uczniów” (...).

3) Instrukcja MEN nakazywała również, aby „szkoły dokonując rozdziału podręczników używanych wśród uczniów, zapewniły równomierność zaopatrzenia wszystkich uczniów, a tym samym równomierność obciążenia wynikającego z konieczności dokupienia przez nich brakujących podręczników”.

Tyle instrukcja. A życie? Księgarnie nasze były i są odpowiednio przygotowane do wolnej sprzedaży podręczników. W momencie otrzymania ww. instrukcji wszystkie księgarnie zostały z nią zapoznane, odbyło się specjalne szkolenie z tym związane, przygotowano również odpowiednie miejsca na składowanie podręczników.

Nie mieliśmy i nie mamy jednak wpływu na ustalenia wysokości ich nakładów, na rodzenie się wokół tej sprawy ludzkich emocji, tworzenie się kolejek, terminowe zaopatrzenie przez szkoły uczniów w używane podręczniki itp.

Z licznych sygnałów z podległych księgarni, z rozmów bezpośrednich i telefonicznych z uczniami, a w szczególności z rodzicami wynika, że nie wszystkie szkoły, w odpowiednim czasie poinformowały ich, że ze względu na ograniczone nakła-

dy w pierwszej kolejności należy zaopatrywać się w szkole w podręczniki używane (bezpłatne) a dopiero brakujące — zakupić w księgarni. Postępując się więc określeniem Autora notatki tutaj tkwi główne źródło „podręcznikowego kociokwiku” paniki i niepotrzebnych emocji kolejek itp.

Nie mamy również wpływu na nie zawsze rzetelne obracowanie przez poszczególne szkoły zamówień określających ilości faktycznych potrzebnych, nowych podręczników. Liczne przykłady zwrotu do księgarń nie rozprawdzonych nowych podręczników świadczą, że i w tym zakresie szkoły nie miały pełnego rozeznania co do faktycznych potrzeb. Na ponarbie tej tezy służy przykład zwrotu do księgarń nie rozprawdzonych nowych podręczników nr nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 15 oraz muzyczna (...). Podobna sytuacja miała miejsce w Jarosławiu, Przeworsku oraz innych miejscowościach. W tej sytuacji „Dom Książki” narażony jest na ponoszenie znacznych strat materialnych, bowiem nie sprzedane podręczniki tworzą ponadnormatywne zapasy, za które przedsiębiorstwo musi zapłacić korzystając z wysokiego oprocentowanego kredytu bankowego (52 proc.).

Jednostronnym i uproszczonym jest również stwierdzenie, że w przypadku rozprawdzania podręczników przez szkoły rola księgarzy ogranicza się tylko do „zakasowania prowizji”. Wręcz przeciwnie! Zaopatrzenie szkół wymaga podjęcia dodatkowych czynności: np. wybierania podręczników do poszczególnych klas, specyfikowania, pakowania, a w przypadku zwrotów — rozpakowania, włączania do regałów, sporządzania odpowiedniej dokumentacji itp. Czynności te nie występują w przypadku sprzedaży w księgarni. Dlatego też w wol. przemyskim większość podręczników została sprzedana w księgarniach.

Na zakończenie pragniemy poinformować, że nieprawdziwe jest stwierdzenie Autora notatki, iż „Dom Książki” nie podjął tematu dystrybucji podręczników przez spółdzielnie uczniowskie. Do chwili obecnej władze oświatowe w Przemysłu nie zwracały się do nas w tej sprawie.

Dyrektor P. P. „Dom Książki” w Rzeszowie mgr Stanisława Czeka

OD AUTORA

Pewne mechanizmy, na które powołuje się Pani Dyrektor, są co najmniej dziwne. Np. zwrot do księgarń nie rozprawdzonych nowych podręczników jest swego rodzaju nieszczerstwem finansowym. Niby tak — bo inflacja, kredyty wysoko oprocentowane itp. Ale z drugiej strony, podręcznik nie służy do jednorazowego użytku i nie dezaktualizuje się po roku czy dwóch, a zatem można go będzie sprzedać za dwaście miesięcy. O co więc chodzi?

Inna sprawa, że szkoły mogłyby mieć lepsze rozeznanie zapotrzebowania na podręczniki.

I jeszcze jedno. Wymienia Pani Dyrektor cały szereg dodatkowych czynności, jakie księgarnie wykonują, muszę w związku ze sprzedażą książek do szkół, pisać że upraszczam sprawę. A ja nadal twierdzę, że to co dzieje się z dystrybucją podręczników zakrawa na skandal wynikający z „uproszczeń” zastosowanych przez dwa resorty.

Jacek Winnicki



CZUWAJ! NAD SOLINĄ

Jest słońce, gorące, parno i duszno, a przed nami jeszcze mnóstwo pracy. Drugi dzień na obozie (list datowany 5 lipca br. — uw. red.), którego hasłem jest „zdobnictwo obozowe”. Wszyscy próbują skupić swe myśli, każdy zastęp stara się wy-

myślić jak najoryginalniejszy totem.

Jesteśmy na stancy w Olchowcu nad Soliną, której gospodarzem jest Chorągiew Tarobrzeska. Oprócz nas jest jeszcze młodzież warszawska. Tworzymy osobne podobozy realizujące swoje własne programy. Większość harcerzy naszej przemyskiej grupy po raz pierwszy przyjechała na OB 40, ale są i tacy, którzy w tym roku odbiorą „blachę”...

Najaktualniejszy temat to — jak zarobić na widokówce do domu? I wymyśliłiśmy! Otwieramy zakład fryzjerski i urządzamy koncert życzeń, w którym Super duo oferuje piosenki na każde życzenie. Opłata wynosi jeden pieniążek od usługi. Za-

kład fryzjerski ma również swoją reklamę. Jest to piękna Joo, która została ostrzyżona przez naszą Golibródkę tuż przed obozem. Golibródka przemałowała jej włosy na czubku głowy. Jest to więc tleniona piękna Joo.

Mamy tutaj więcej ciekawych ludzi. Jest nim na przykład Dżeju — ojciec i matka naszego podobozy, śpiący królówiec, któremu wystarczy przytulić do lica pluszowego niedźwiadka, a zasypia jak bobasek. Czasami krzyczy jak się przebudzi, dlatego zaprowadziliśmy dodatkową służbę — podtrzymywanie niedźwiadka pod licem Dżeja. I jest w porządku i cichutko.

Należy zwrócić uwagę również na największą „laskę” naszego

oboju. Dżewica nosi najdumnie jak potrafi tajemnicze pseudo Dżaga, ma cud złociste oczy, długie nogi i wyzywające spojrzenie.

Czekamy uprzejmie, aż wyłonią się kolejni ciekawi ludzie w trakcie trwania obozu, może wówczas jeszcze coś napiszemy. Tymczasem jest już dobrze po południu i praca nad zdobieniem placów przed namiotami dobiega końca. Po ich zakończeniu będziemy całym podoboziem ochładzać swe spoczone ciała w zalewie solńskim.

Przesyłamy pozdrowienia dla całej redakcji „Życia”.

Reprezentacja metropolii przemyskiej



# Kto nas okrada?

W pierwszym kwartale br. Okręgowy Inspektorat PAŃSTWOWEJ INSPEKCJI HANDLOWEJ w Kleszowie przeprowadził kontrole jakości artykułów kierowanych na rynek województwa przemyskiego. Skontrolowano 40 zakładów produkcyjnych, magazynów i placówek handlu detalicznego. Przebadano szeregowo 268 partii towarów wartości ponad pół miliarda złotych. Z różnych powodów zakwestionowano ponad 24 proc. towarów poddanych ocenie. W grupie artykułów spożywczych wadliwość wahała się w granicach od 2,4 do 60,7 proc. Natomiast w pozostałych artykułach — „tylko” od 11 do 59 proc.

Liczby te są alarmujące, tym bardziej że — jak czytamy w informacji PIH — udział towarów wadliwych stale się zwiększa. Dla przykładu podam, że wskaźnik wadliwości pieczywa wzrósł z 21,4 proc. w 1958 r. aż do 60,7 proc. w roku bieżącym. Mleka i przetworów mlecznych — z 4,1 do 16,4 proc., napojów chłodzących — z 42,5 do 53,3 proc., mięsa i jego przetworów — z 13,2 do 46,1 proc. itp. Tylko wadliwość przetworów owocowo-warzywnych zmniejszyła się w tym czasie z 28 do 18 proc. oraz niektórych innych artykułów spożywczych z 12 do 2,4 proc. Tyle statystyka.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy inspektorzy PIH skłonni są przypisać wewnętrznej kontroli jakości w zakładach produkcyjnych i placówkach handlowych, która ich zdaniem nie spełnia swoich podstawowych zadań. Nie bez winy są też kierownictwa niektórych jednostek traktujące zbyt liberalnie sprawy jakości.

Powstałe pytanie: co robić, by ta niekorzystna sytuacja niegła zmiłanie? — bo jak na razie wszystkie uwagi i wnioski w sprawie jakości pozostają bez echa. Sięgnięto w końcu po kary. Aby nie było wątpliwości czy uczyniono słusznie, podajmy kilka przykładów.

► W piekarni GS w Gaej zakwestionowano całą partię pieczywa poddanego ocenie. Powód? — zaniżenie wagi i brak oznakowania chleba. Zawartość cukru w bułkach wyborowych niższa od przewidzianej normą o 25 proc., a tłuszczu o 14 proc. Ponadto kierownik piekarni Kazimierz M. nie posiadał raportów produkcji i dopuścił do posługiwania się wagą z nieaktualną cechą legalizacji oraz uszkodzonymi odważnikami. Ogólny stan sanitarny zakładu budził wiele zastrzeżeń.

Takich samych przewinień dopuścili się pracownicy piekarni

GS w Horyńcu, z tą tylko różnicą, że zawartość cukru i tłuszczu w wypiekanych przez nich bułkach wyborowych zaniżyli aż o 32,1 proc. Czyżby owe bułki dlatego nosiły nazwę wyborowych, że „wybiera” się systematycznie tłuszcz i cukier z ich receptur?

Piekarnia GS w Cieszanowie rozszerzyła znacznie „asortyment” działań na szkodę klientów. Zaniżono m. in. zawartość cukru w bułkach wyborowych o 20 proc., a także ich wagę o sześć proc. Bułki solanki — podają za informacją PIH — posiadały „ujemną ocenę organo-

leptyczną spowodowaną dużym zabrudzeniem skórki od spodu i licznymi stykami”, zaś bagietki francuskie były „nieodpowiedniej długości”, natomiast chleb nie oznakowany. W rezultacie 1200 solanek, przeznaczonych na paszę. Spółdzielnia została też zobowiązana do zwrotu do budżetu państwa nienależnego jej zysku.

Kontrolowana dwukrotnie (za każdym razem wyniki ujemny) piekarnia GS w Narelu, wyspecjalizowała się w produkcji chleba mlecznego bez użycia choćby grama... mleka! a także innych dodatków. W ten sposób „zaoszczędzono” prawie 29 tys. litrów mleka, 30 kg margaryny i około 80 jaj. Według tej oszczędnościowej receptury wypieczono ponad 233 tys. bochenków chleba mlecznego, w tym 113 tys. bochenków całkowicie bez użycia mleka. Przyniosło to konsumentom straty ponad pół mln złotych. Urząd skarbowy zobowiązał GS do zwrotu tej kwoty do budżetu państwa, co łącznie z dodatkowymi kwotami kosztowało spółdzielnię prawie 1,5 mln złotych.

W czterestu kontrolowanych piekarniach nie przestrzegano receptur bądź zaniżano gramaturę wyrobów gotowych. W niektórych posługiwano się wagami bez aktualnej legalizacji. Wiele do zyczenia pozostawiały też warunki sanitarne, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w piekarni GS w Przeworsku dopuszczono do pracy przy wypieku chleba pracownika nie posiadającego ważnej książeczki zdrowia. Ogółem poddano kontroli pieczywo wartości 754 tys. złotych, którego część przeceniono lub przeznaczono na paszę.

Rezultatem kontroli (mimo satysfakcjonującym konsumenta) było skierowanie 29 wniosków o nałożenie kar służbowych, 10 wniosków do kolegów i dwa do prokuratury. Cztery osoby ukarano mandatami.

► Nie lepiej dzieje się w branży mlecznej, gdzie kontrolą objęto osiem zakładów produkcyjnych i cztery placówki handlu detalicznego. Tu także stwierdzono niemal nagminnie

„rozmiękanie się” producentów z wymogami norm jakościowych, a przede wszystkim zaniżanie zawartości tłuszczu w mleku i wyrobach mlecznych. Brak też bywało daty produkcji, okresu przydatności do spożycia itp.

W Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przeworsku stwierdzono ponad 280 kg sera „salamy” (tłustego) z obniżoną o 1,2 proc. zawartością tłuszczu. 276 butelek mleka wyborowego „odchudzonego” o 6,3 proc. i 220 butelek kefiru o niewłaściwej kwasowości, bez określenia terminu przydatności do spożycia.

W tym samym mieście sklep nr 31 PSS „Społem” serwowal mleko wyborowe (360 butelek) z zawartością tłuszczu obniżoną aż o 7,9 proc. w stosunku do normy. Mleko to dopuściła do sprzedaży kierowniczka laboratorium PSS „Społem” Maria P.

W sklepie firmowym OSM w Przemyslu ubytki tłuszczu w mleku wyborowym zrekompenrowano — jak czytamy w informacji PIH — „obecnością zanieczyszczeń”, nie dociekajmy jakich. Ponadto sklep ten oferował swoim klientom śmietanę o zaniżonej kwasowości, mleko w woreczkach foliowych bez daty produkcji, maślanke w takich samych woreczkach z nieaktualną nazwą produktu i brakiem określenia terminu przydatności do spożycia. Laborantka tej firmy Czesława M. posługiwała się przy ważeniu prób dwoma wagami bez aktualnych cech legalizacji. Były też uwagi do sposobu prowadzenia gospodarki magazynowej w OSM w Radymnie, Lubaczowie i Przeworsku.

► W wytwórniach wód gazowanych należących do GS w Lubaczowie, Radymnie, Dynowie, Przeworsku i Jarosławiu oraz do PSS „Społem” w Jarosławiu i Przemyslu zakwestionowano 58 proc. zbadanych napojów, wartości prawie 650 tys. złotych. Przyczyną było zaniżenie zawartości ekstraktu oraz kwasów w oranżadzie „ekstra” i „wyborowej”, a także w „mandarynce”. Niedobór ten wahał się w granicach od 1,3 do 12,3 proc. Swoisty rekord ustanowiła Wy-

twórnia Wód Gazowanych GS w Lubaczowie, gdzie 100 proc. zbadanych napojów nie odpowiadało wymaganiom norm jakości. Spółdzielnia odprowadziła do budżetu państwa ponad 200 tys. złotych tytułem zwrotu nieuzasadnionych zysków.

► W czterech zakładach przetwórstwa mięsnego (w Przeworsku, Lubaczowie, Dynowie i Orzechach), 46 proc. zbadanych wyrobów mięsnych nie odpowiadało normom jakości. Stwierdzono m. in. zacieki tłuszczu pod osłonką i nadmierne zabrudzenie zewnętrzne tłuszczem kiełbasy białostockiej, brak cech poduszowania kiełbasy górskiej baraniej i jałowcowej, wilgotne osłonki salcesonu podrobowego, pozostałości zakrzepłego tłuszczu w dolnych odcinkach osłonek oraz nie obcięte końcówki jelit sztucznych w kiełbasie krakowskiej parzonej itp. Część wyrobów wadliwych przeceniono, część oczyszczono, poddano dodatkowemu wędzeniu i skierowano do obrotu.

► W branży owocowo-warzywniej zakwestionowano 10 procent wyrobów wartości ponad siedem mln złotych. Tu „wyróżniła” się m. in. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Sanpol” w Ostrowie koło Przemysła, której papryka konserwowa zawierała strąki z uszkodzonymi chorobowymi, sałatki: „warzywna” i „wiejska” — nie posiadały określenia typu wyrobu na etykietach, a sałatka warzywna z kwaszonymi ogórkami była za mało słona.

Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Jarosławiu przesłał dla odmiany całą partię papryki konserwowej, wartości prawie pół mln złotych.

— \* —

Inspektorat PIH dokonał również kontroli jakości artykułów przemysłowych (odzież, obuwie, meble, chemia i kosmetyki) w naszym województwie. Wyniki są równie szokujące jak w branży spożywczej, ale o tym innym razem.

JERZY MAKARA



## Klucz w skrytce

W którym pogodny poranek Wacław N. szedł sobie ulicą i nie miał podobno najmniejszego zamiaru, żeby kogoś okraść albo włamać się do czyjegoś mieszkania, co było zwykle jego ulubionym zajęciem. Ponoć przez czysty przypadek wszedł do jakiegoś kamienicy, szukając znajomej dziewczyny, i wtedy zauważył, że na drzwiach jednego z mieszkań znajduje się kartka.

Jeśli na drzwiach wisiał kartka, niechybny to znak, że lokatorów nie ma w domu. Z zawodowej intuicji wyjął więc karteczkę, na której było napisane: „Klucze w skrytce”.

Dla takiego fachowca, jak on, była to informacja całkowicie wystarczająca. Obiektem drzewi znajdowała się mola wągla na licznik elektryczny i Wacławowi N. od razu przyszło do głowy, że to właśnie jest ów skrytka. I nie mylił się.

Wyjął zatem klucze otworzył drzwi i wszedł do mieszkania. Szybko upoznał się ze rzeczywistością nikogo — w domu nie ma, no chyba — to ciekaw kilka minut — przed sobą czystość pomieszcze-

nia, zabierając m. in. skózaną kurtkę, magnetofon, trochę gotówki oraz parę złotych obrączek. Mógł szukać jeszcze, ale doszedł do wniosku, że skoro los był dla niego tak łaskawy, nie należy być zbyt pazernym.

Mieszkanie zamknął, kartkę wkleił tam, gdzie była, klucze włożył do schowka i poszedł na piwo. Nie napracował się zbytnie, bo była to wyjątkowo czysta robota, ale uważał, że mimo wszystko zasłużył na kufelek.

Przy piwie oraz innych trunkach szybko zawiązała się znajomość, a Wacław N. miał do tego szczególny dar. Już przy drugim kufiu poznał niejakiego Henryka W., który zwierzył mu się, że wkrótce zamierza zawrzeć związek małżeński i potrzebuje ślubnych obrączek. Takiego faktu Wacław N. garzno już nie miał. Nie dość, że bez najmniejszego wysiłku okradł mieszkanie, to jeszcze trafił mu się od razu kupiec

Zapytał Henryka, czy nie potrzebuje na przykład także kurtki lub magnetofonu, ale przyszedł żonka i stwierdził, że na razie interesują go wyłącznie obrączki.

— Mam coś takiego do sprzedania — odparł Wacław, pokazał dwa złote kółka i podał zupełnie przyzwyczajoną, wręcz zachęcającą cenę.

— Niech się pan nie gniewa — rzekł na to Henryk — nie ja muszę sprawdzić, czy to jest prawdziwe złoto.

W tym celu udał się do jubлера, który orzekł, że złoto jest najprawdziwsze.

— Jest mały kłopot — powiedział wówczas Henryk W. — Nie mam przy sobie takiej kwoty i muszę skorzystać do domu. Może pan pójdzie ze mną...

Wacław N. już miał odpowiedzieć, że oczywiście, ale w tym momencie spadł mu do głowy nowy pomysł. Przypomniał sobie, że na w domu niemal identyczne obrączki, z tym tylko, że nie złote, ale takie zwykłe, nawet chyba z tombaku, ale śniące złoćcizną. Postanowił to wykorzystać.

— Mam jeszcze pewną sprawę do zakupu — powiedział kupcowi. — Niech więc pan idzie pó forszę i uświadomimy się za godzinę.

Henryk W., któremu ten zakup wydał się bardzo okazny, wykonał jednak niecierpliwie i zaproponował, żeby spotkali się za pół godziny, na co sprzedawca przystał.

Jeden więc pobiegł po pieniądze, drugi po fałszywe obrączki.

Zgodnie z umową spotkali się po upływie trzydziestu minut, dokonali transakcji i uszczęśliwiony Henryk z-

prosił jeszcze Wacława o kilka kufelków, żeby oblać interes. Następnie rozstali się, obaj bardzo zadowoleni...

Po kilku dniach narzeźona Henryka, raz jeszcze postanowiła sprawdzić jakość zakupu i udała się do jubлера, a ten od razu stwierdził, że klientka przyniosła mu zwyciężajny metal. Dziewczyna mocno wtedy skarciła swego ulubieńca, zarzucając mu, że chciał ją oszukać, on zaś, by udowodnić jej swą niewinność, razem z nią poszedł na miłocję i opowiedział o całym zdarzeniu. Podał też dokładny rysopis Wacława N.

Funkcjonariusze nie mieli większych kłopotów z odszukaniem swego „stałego klienta”, który najspokojniej w świecie uczył w tym czasie za otrzymane od Henryka pieniądze, ale już rozglądał się także za kupcem na skórzanej kurtkę i magnetofon. Nie zdążył jednak sprzedać tych przedmiotów, a był tak pewny siebie, że nawet nie ukrył ich zbyt starannie, lecz przechowywał w domu, na widocznym miejscu. Miliarderki znużeni je i zapytali, skąd ten towar pochodzi.

Wacław N. był tak zaskoczony, że nie próbował nawet wymyślić sobie jakiegokolwiek alibi, i o wszystkim dokładnie opowiedział. A ja tylko orzeczeniem do państwa i dlatego doszedłem do wniosku, że gdyby mi ewentualnie zobłodał przysłać „Księżę zastawców dla pana bratka”. — Wacław N. pominiął być do niej wziętym w pierwszą kolekcję...

JAN M.

## [Pod]szepoty

### Też człowiek...

Jeden z naszych młodych reprezentantów na Ipcową część XVI OSM w Kielecach zdziwił się wielce, że pewniat oficjelowi z naszych stron towarzyszył przez kilka dni służbowy polonez ze specjalnie oddelegowanym „osobistym” kierowcą. Młokos — bezczelny — śmiał zadać głupie pytanie, czy nie szkoda marnować środków na „reprezentację”, czy nie można było „pchnąć” oficjela do Kielec pociągiem, a za zaoszczędzone na benzynie i delegacji kierowcy pieniądze kupić np. dwa dresy?

— Za twoje to, gówniarzu, pieniądze? Przecież kierowca też człowiek i od czasu do czasu przewietrzyć się musi dla ducha i ciała, nieprawdaż?...

(ter.)

## NACZELNIK GMINY ZARZECZE

działając na podstawie art. 14 ustawy z 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 185)

## PODAJE DO WIADOMOŚCI O UDOSTĘPNIENIU DO PUBLICZNEGO WGLĄDU

PROJEKTU ZAŁOŻEŃ DO MIEJSCOWEGO PLANU OGÓLNEGO GMINY ZARZECZE I MIEJSCOWEGO PLANU SZCZEGÓŁOWEGO CENTRUM WSI ZARZECZE

Projekty te w formie materiałów opisowych i kartograficznych będą udostępnione na spotkaniu 18 sierpnia 1989 r. w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Zarzeczcu od godz. 10 do 14.

Zainteresowane osoby oraz przedstawiciele urzędów i instytucji mogą uzyskać wyjaśnienia, a także zgłosić swoje opinie, uwagi i wnioski.

K-213

## URZĄD GMINY WE FREDROPOLU

## POSZUKUJE PILNIE

### INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH

na stanowisko kierownika referatu budownictwa i nadzoru budowlanego oraz INSPEKTORÓW ds. BUDOWNICTWA, GEODEZJI.

Jest możliwość kupna działki budowlanej oraz uzyskania preferencji w przydziale materiałów budowlanych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w tutszym urzędzie, tel. 178-18, 178-86.

K-214

## Z wokandy

Prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Przemyślu z 6 czerwca 1989 r. oskarżeni MACIEJ PIĄTEK (ur. 20.01. 1969 r., zam. Kisielów 44) i RAFAŁ PIĄTEK (ur. 14.07. 1970 r., zam. Zarzeczce 24) uznani zostali za winnych tego, że 24 listopada 1988 r. w Kisielowie uderzyli młotkiem w głowę Feliksa H. i zabrali mu

140 000 złotych. Za czyn ten sąd wymierzył im kary: Maciejowi Piątkowi — 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 200 000 złotych; Rafałowi Piątkowi — 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 100 000 złotych.

W stosunku do obu oskarżonych sąd orzekł również kary dodatkowe pozbawienia praw publicznych przez okres lat 5 i podania wyroku do publicznej wiadomości.

K-217

Wyrazy współzucia  
Rodzinie zmarłego,  
długoletniego kierownika  
drużyny piłki nożnej

### BRONISŁAWA BREJCHY

składają:  
Zarząd i zawodnicy  
KKS „Czuwaj”

K-215

Kol. HENRYKOWI  
MILANOWI

wyrazy głębokiego współzucia  
z powodu śmierci

### MATKI

składają

koledzy z Koła Łowieckiego  
„Ponowa” w Przemyślu

G-415

Kol. mgr. ANDRZEJOWI WILCZKOWI  
wyrazy głębokiego współzucia z powodu śmierci

### MATKI

składają

koledzanki i koledzy  
z Wydziału Społeczno-Administracyjnego  
Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu

K-216

## MIESZKANIA

POSZUKUJĘ mieszkania lub jednego pomieszczenia z dostępem do kuchni i łazienki lub zaopiekuję się starszą panią w zamian za mieszkanie. Wiadomość: Przemyśl, ul. Raclawicka 5/1 od godz. 8 do 20.

G-406

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje w Przemyślu małego mieszkania na rok. Czynsz płatny z góry. Telefon 77-22.

G-405

ZAMIENIĘ spółdzielcze M-4 (64 m kw., telefon) w Legnicy na podobne w Przemyślu. 58-220 Legnica, Galileusza 8/8, tel. 62-004 po 16.

G-414

SPÓŁDZIELCZE M-4 w centrum Przemyśla zamienię na równorzędne w Jarosławiu. Wiadomość: Jarosław, tel. 40-31 od godz. 7 do 15.

PG-1010/1

POSZUKUJĘ pokoju na terenie Przemyśla. Wiadomość: Przemyśl, tel. 51-10 po godz. 15.

G-419

PILNIE zamienię spółdzielcze M-3 (43 m kw.) w Gliwicach na podobne w woj. przemyskim. Wiadomość: 44-100 Gliwice, Kormoranów 21/22, Danuta Chudy.

G-420

## RÓŻNE

ZGUBIONO rachunek nr 23/P/9/89 z 17 VI 89 wydany przez Stalarnię, Wyrób i Sprzedaż Trumien, 2 Maja 87.

G-407

PRZYJME sprzątaczkę do zakładu samochodowego. Przemyśl, Wschodnia 3.

G-412

## USŁUGI

ZAKŁADAMY żaluzje przeciwsłoneczne. Przemyśl, tel. 54-27.

G-6010/10

SZCZĘŚLIWA rodzina pomoże założyć „PODLASIE”. 21-305 Suchowała 1 — wysyłamy fotokatalogi, duży wybór.

PG-1769/8

## KUPNO SPRZEDAŻ

SPRZEDAM namiot 4-osobowy, 2,5-metrową palmę oraz śpiwór. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-18, wewn. 262 od godz. 18.

G-409

SPRZEDAM działkę budowlaną 45 arów. Wiadomość: Przemyśl, Traugutta 5/25 po godz. 19.

G-410

SPRZEDAM „Syrone” R-20”. Przemyśl, Wschodnia 3.

G-411

SPRZEDAM samochód „Audi-50” (1100). Wiadomość: Przemyśl, ul. Basztowa 20/7.

G-415

SPRZEDAM „Wołgę G-21”. Wiadomość: Przemyśl, ul. Grunwaldzka 50a/35.

G-417

SPRZEDAM kompletny silnik do „Fiata 1200p” 1300. Wiadomość: Przemyśl, 1 Maja 31/2.

G-418

SPRZEDAM ciągnik S-320. Przemyśl — Lipowica, ul. Łętowska 17.

Gex-421

Oddziałowej LUCJI MILAN  
wyrazy szczerzego współzucia  
z powodu śmierci

### MATKI

składają:

pracownicy  
Oddziału Noworodków  
WSzZ w Przemyślu

G-408

## ZARZĄD DZIEWIARSKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY „BISTOR” w PRZEMYŚLU OGŁASZA NABÓR

na rok szkolny 1989/90 na szkolenie uczniów w zawodzie

MECHANIK MASZYN SZWALNICZYCH i DZIEWIARSKICH

Czas trwania nauki 3 lata.

Blizszych informacji udziela dział kadr w Przemyślu, ul. Franciszkańska 22, tel. 32-99.

K-311/2

## PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI OD ZARAZ pracowników na stanowiskach:

- ☆ GŁÓWNY KSIĘGOWY
- ☆ MISTRZ WARSZTATÓW SAMOCHODOWYCH
- ☆ KIEROWCY ☆ ELEKTRYCY
- ☆ MONTERZY SIECI WOD. - KAN.
- ☆ KONSERWATORZY SIECI WOD. - KAN.

Wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagrodzeń.

Blizsze informacje udzielane są w dziale ekonomicznym PWiK w Przemyślu, ul. Rokitniańska 4, telefon 56-71.

K-204/2

## WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO i ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR” Warszawa, ul. Elbląska 14

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

- MURARZY ● TYNKARZY
- CIEŚLI ● STOLARZY
- DEKARZY ● BLACHARZY
- SPAWACZY ● UKŁADACZY
- BETONIARZY ● ZBROJARZY
- ROBOTNIKÓW NIETYKWAŁIFIKOWANYCH

## Przedsiębiorstwo zapewnia:

— zakwaterowanie w hotelu pracowniczym o wysokim standardzie;

— atrakcyjne warunki płacowe i premie motywacyjne;

— dla pracowników nietykwalifikowanych możliwość szkolenia w zawodach budowlanych;

— po roku nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe.

ADRES: Warszawskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i Robót Chemooodpornych „Budokor” Warszawa, ul. Elbląska 14, telefon: 33-94-83 lub 39-94-11, wewn. 265.

Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwajami linii 33, 29, 19, zaś z dworca Wileńskiego, Wschodniego i Gdańskiego autobusem 103.

K-3925/8

# Jak na Zawiszy

Tradycyjnie już młodzi przemysłowcy ciężarowcy nigdy nie wracają z pustymi rękami z ważnych imprez krajowych. Tak było i tym razem, podczas XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży do lat 18, którą rozegrano na pomostach w Kielcach. Jak już informowaliśmy, sztangista Polbutu, prowadzeni przez Bolesława Ekierta, zdobyli tam dwa medale: srebrny i brązowy oraz kilka punktowanych miejsc. W klasyfikacji klubowej Polbut z 29 pkt. znalazł się na drugim miejscu w kraju za Odrą Opole (33 pkt.), a przed LKS Terespol (23 pkt.). Natomiast w punktacji województwa — przemysłowcy zajęli piątą lokatę.

— Przed wyjazdem na spartakiadę liczyliśmy na zdobycie dwóch medali oraz na zwycięstwo w punktacji zespołowej — zwierzył się B. Ekiert. — To pierwsze założenie powiodło się, a do zrealizowania drugiego nieco zabrakło. Złożyły się na to zupełnie nieudane występy Mariusza Czyżowskiego i Janusza Rajskiego w wadze do 60 kg, którzy spalili rwanie, podchodząc w pierwszym podejściu do 85 kilogramów. Obaj mieli szanse wywalczenia szóstego — siódmego miejsca. Przypomnę też, że na spartakiadę, mimo zakwalifikowa-

nia się, nie pojechali z osobistych względów Waldemar Czerwiwiec (waga 75 kg) i Leszek Ciepka (82,5 kg), którzy powinni byli również zdobyć punkty.

Jak startowali reprezentanci przemysłowego klubu?

Zenon Skowroński (w wadze do 60 kg) wyrwał 100 kg i zdobył w tym boju mały złoty medal, a w podrzucie zanotował 112,5 kg, co dało mu brązowy medal. W sumie zgromadził 212,5 kg (100 + 112,5), poprawiając wszystkie rekordy życiowe i zdobywając w dwuboju wicemistrzowski tytuł. Dostarczył klubowi 7 pkt. Zważywszy na to, że zimą Z. Skowroński przechodził zapalenie płuc, jego występ uważać należy za

bardzo udany. Warto wspomnieć, że dwa lata temu w Ostródzie jego starszy brat Wiesław był także medalistą OSM w tej samej wadze zajmując na podium trzecią lokatę.

Krzysztof Kotliński (waga 90 kg) był w dwuboju trzeci, przynosząc Polbutowi 6 pkt. W rwaniu osiągnął 112,5 kg, a w podrzucie 142,5 kg, co dało mu w sumie 255 kg, tj. o 5 kg lepiej od dotychczasowego rekordu życiowego. Przypomnijmy jeszcze, że w pierwszym boju Kotliński był czwarty, a w drugim — trzeci.

A oto miejsca, wyniki i dorobek punktowy pozostałych „polbutowców”:  
52 kg Stanisław Rodzeń — 9 lokata (do piątej zabrakło

zaledwie 2,5 kg), 165 kg (72,5 + 92,5), 3 pkt;  
56 kg Maciej Sliwa — 10 m, 170 kg (77,5 + 92,5) 2 pkt;  
Robert Prajzner — 13 m, 155 kg (67,5 + 87,5) 1 pkt;  
67,5 kg Leszek Lademann — 11 m, 217,5 kg (95 + 122,5), rekord życiowy lepszy o 7,5 kg, 2 pkt;  
ponad 110 kg Dariusz Szumelda — 9 m, 190 kg (85 + 105), 3 pkt.

Polbut zdobył ponadto 5 pkt. w eliminacjach strefowych. W przyszłorocznej OSM prawo startu będą mieć jeszcze: S. Rodzeń, R. Prajzner, M. Czyżowski, J. Rajski, L. Lademann i D. Szumelda. Który z nich, kontynuując dobrą passę Polbutu, wróci z medalem?

(wfb)

## „Rzemieślnik” znowu górą

W ub. miesiącu zakończyli rozgrywki uczestnicy piłkarskiej ligi zakładów pracy oraz ognisk TKKF w Jarosławiu. Zgodnie z oczekiwaniami, w finale spotkały się drużyny „Rzemieślnika” oraz Ogniska TKKF „Kolejarz”. Podobnie jak w poprzednim turnieju i tym razem górą był „Rzemieślnik”, zwyciężając 2:0 (0:0), dzięki czemu zmierzył się z mistrzem przemysłowej ligi TKKF (raczej pewne, że będzie nim również „Kolejarz”) o prymat w województwie. Prezentujemy wyniki ostatnich spotkań oraz tabele dwu grup eliminacyjnych.

### GRUPA I

Spółdzielnia Mieszkaniowa — „Respan” 1:3, Zakład Remontowo-Montażowy PZZ — Spółdzielnia Mieszkaniowa 3:0, „Respan” — „Rzemieślnik” 2:4, „Energetyk” — PBRol Szówsko 1:2, „Rzemieślnik” — Spółdzielnia Mieszkaniowa 7:2, „Jarlan” — „Energetyk” 5:0, „Rzemieślnik” — „Jarlan” 1:0.

1. „Rzemieślnik”	11	21-6
2. PBRol	9	13-6
3. „Jarlan”	0	11-6
4. ZRM PZZ	6	13-11
5. „Respan”	6	9-13
6. „Energetyk”	4	11-18
7. Sp. Mieszk.	0	4-22

### GRUPA II

„San” — „Budowlaniec” 1:4, Oddział KPKS — Zakład Komunikacji Miejskiej (ZKM) 4:2, „Igloopol” — „San” 2:2, „Budowlaniec” — „Hutnik” 1:2.

1. „Kolejarz”	11	11-6
2. „Hutnik”	10	18-5
3. „Budowlaniec”	9	23-8
4. „Igloopol”	5	6-10
5. KPKS	4	9-15
6. ZKM	2	6-17
7. ZPC „San”	1	5-17

Rozegrano również spotkania o miejsca 3-6. W meczu o 3 lokatę „Hutnik” z Hutu Szkła wygrał 2:0 z PBRol Szówsko, a o 5 miejsce „Budowlaniec” także 2:0 z „Jarlanem”.

Na marginesie tych i trwających jeszcze (finał we wrześniu) rozgrywek przemysłowych nasuwa się jedno pytanie: czy w Przeworsku lub Lubaczowie naprawdę nie ma chętnych do rekreacyjnej piłkarskiej zabawy? Czy też — to bardziej prawdopodobne — po prostu nie ma się tym kto zająć? No cóż, można i tak: wycieczka na grzybki, okazyjne ognisko, straszyc zwierzęta leśne choćby pi-jackich głosów i po sprawie — rekreacja załatwiona. Szkoda, bo ta w futbolowym wydaniu zdrowiu naprawdę dobrze służy (a grzybkami i kielbaskami można się „przytruć”)... (bz.)



## Piłkarska giełda (I)

Tradycyjnie u progu nowego sezonu przekazujemy krótkie meldunki o zmianach kadrowych i sparringach (stan na 31 lipca) rozgrywanych przez regionalną czołówkę. Dokończenie w następnym numerze.

### CZUWAJ

Trenerzy: Bogusław Kaczmarek i Robert Smigielski. Ubyli: bramkarz Stanisław Trawka (nie podjął treningów), a nie chce grać, choć trenuje, Stanisław Czerwiński. Nikt nie przybył. Sparringi: Stal II M. 0:0, Spomasz 2:1, Tomaszovia 1:3 i 2:0, Polna 4:0, LZS Lubycza Królewska 4:1.

### POLNA

Trenerzy: Stanisław Kuźmiński i Wiesław Szor. Ubyli: Marek Gil (Spomasz), może ubyć Paweł Michalski (bramkarz — do Wisłoki Dębica). Nikt nie przybył. Sparringi: Unia Tarnów 4:3, Spomasz 8:1 i 1:3, Czujaw 0:4, LZS Lubycza Królewska 2:1.

### MOTOR

Trenerzy: Zbigniew Kowal i Lesław Wolański. Ubyli: Jacek Rejent (bramkarz). Nikt nie przybył. Sparringi: Spomasz 2:3 (w trakcie pobytu w Drohobyczu planowano 2 mecze).

### JKS

Trener: Marek Stenczak. Nikt nie ubył (ale może jeden piłkarz). Przybyli: Andrzej Barnak i Krzysztof Pawłowski (oba z Czarnych Pawłowskiów). Sparringi: Pogoń 4:1, Granat Skarżysko 3:1 (w planie mecze z Czechosłowacją).

### SPOMASZ

Trener: Krzysztof Stefanowski (poprzednio Czujaw). Nikt nie ubył. Przybyli: Marek Gil (Polna) i Andrzej Madejowski (LZS Pruchnik), niewykluczone kolejne transfery. Sparringi: Czujaw 1:2, Igloopol Dynów 1:0, Polna 3:1 i 1:3, Motor 3:2, Zelmer II 2:0.

(bz)

## Z boisk i hal



Juniorzy młodzi Orła Przeworskiego, występujący w lidze międzywojewódzkiej, zajęli w końcowej tabeli 6. miejsce. Dzięki temu przysporzyli naszemu województwu — jeden punkt w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Liczymy, że w przyszłym roku będzie lepiej.



Podczas XIII Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Rolniczych, Leśnych i CRS, rozegranych w Szczecinie, Przemyskie zdobyło brązowy medal. Wywalczyli go w grze mieszanej: Jarosław Anulsiak (ZSR Nienadowa) i Irena Palczak (ZSR Oleszyce). Gratulujemy!



Pod znakiem supremacji zawodników klubu żeglarskiego „Saling” przy ZW LOK w Przemysku, upłynęły regaty z okazji 30-lecia przemysłowej „Paniny” oraz zawody o puchar dyrektora „Sanwila”, które odbyły się w ośrodku na Chreweie nad Zalewem Solińskim. W pierwszych zwyciężyła załoga w składzie: Robert Basarab, Grzegorz Basarab, Grzegorz Morawski, która wyprzedziła załogę klubu „Sanwil” (Witold Gruszkiewicz, Marek Legenc) oraz swoich kolegów klubowych Henryka Worobca i Ryszarda Gierulę. Ci zaś okazali się najlepszymi w regatach o puchar „Sanwila”, wyprzedzając krosieńską „Jawor” oraz załogę z klubu „Sanwil” (Aleksander Klima, Marian Rosolowski).

## Sierpień na boiskach

13 sierpnia

KLASA „R”: Unia Nowa Sarzyna — Karpaty II Krosno, Izolator Boguchwała — CZUWAJ, POLONIA — Bieszczady Ustrzyki Dolne, Stal II Rzeszów — Czarni Jasto, JKS — Lechia Sędziszów, Stal II Mielec — POLNA, Stal Sanok — Resovia II.

KLASA „W”: Igloopol Dynów — Orzeł Przeworsk, Motor Przemyski — Czarni Pawłowski, Zurawianka — Świętoniowa, Igloopol Roztocze Narol — Budowlani Szówsko, Piast Tuczępy — Spomasz Kańczuga, Pogoń Lubaczów — Gać, Huragan Gniewczyzna — Budowlani Radymno.

20 sierpnia

KLASA „R”: Karpaty II — Izolator, Resovia II — Unia N.S., CZUWAJ — POLONIA, Bieszczady — Stal II Rz., Czarni J. — JKS, Lechia — Stal II M., POLNA — Stal S.

KLASA „W”: Orzeł — Budowlani R., Gać — Gniewczyzna, Spomasz — Pogoń, Szówsko — Piast, Świętoniowa — Roztocze, Czarni — Zurawianka, Igloopol D. — Motor.

KLASA „A”: JKS II — Bizon Medyka, Stubno — Lęk Ostrów, Dobkowiec — Polna II, Czastkowiec — Grom Wyszatyce, Biało-Czerwoni Kaszyce — Czujaw II (grupa D), Czerwoni Cewków — Cresovia Krzeczowice, Igloopol Horyniec — Błękitni Grzeska, Gorliczyzna — Łukawiec, Lisie Jamy — Orkan Zapalów, Czarni Oleszyce — Zuraw Zurawicki (grupa II).

27 sierpnia

KLASA „R”: POLONIA — Karpaty II, Unia N.S. — Izolator, Resovia II — POLNA, Stal II Rz. — CZUWAJ, JKS — Bieszczady, Stal II M. — Czarni J., Stal S. — Lechia.

KLASA „W”: Motor — Orzeł, Zurawianka — Igloopol D., Roztocze — Czarni, Piast — Świętoniowa, Pogoń — Szówsko, Gniewczyzna — Spomasz, Budowlani R. — Gać.

KLASA „W” juniorów: Motor — Orzeł, Laszki — Pogoń, Bizon — Piast, Gać — Spomasz, Oleszyce — Zuraw, Igloopol D. — Gniewczyzna.

KLASA „A”: Bizon — Czujaw II, Grom — Kaszyce, Polna II — Czastkowiec, Lęk — Dobkowiec, JKS II — Stubno (grupa D), Krzeczowice — Zuraw, Zapalów — Oleszyce, Łukawiec — Lisie Jamy, Grzeska — Gorliczyzna, Cewków — Horyniec (grupa II).

(ba)

UWAGA: Występująca w klasie „A” drużyna Czastkowiec grała w poprzednim sezonie pod nazwą Syrenki Roźwienica.

## W Birczy na sportowo

W Birczy rozegrano letnie Igrzyska Gminne. Oprócz miejscowych zawodników wzięli w nich udział siatkarze z Krasieczyzna oraz młodzież z Centralnego Obozu Pracy i Wypoczynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Polonia 89”.

W piłce nożnej zwyciężyła Bircza. Drugie miejsce zajęła „jednostka” z Rudawki, trzecie — obozu młodzieżowego „Polonia 89”. Pod siatką najlepiej spisali się reprezentanci „Poloniny”, wyprzedzając Krasieczyzn i gospodarzy. Strzelanie z kbks zakończyło się zwycięstwem Józefa Piotrowskiego z POM Bircza przed Krzysztofem Kowalskim (GS „SCH” Bircza) i Krzysztofem Drożdżakiem (Nadleśnicze Bircza). A sto zdobywey pierwszych miejsc w konkurencjach lekkoatletycznych: 100 m — Sylwester Zylinski i Ewa Zur, 400 m — Zbigniew Burdelak, skok w dal — S. Zylinski i Lucyna Hawryś (wszyscy „Polonia”), pchnięcie kulą — Krzysztof Czerwiwiec (Leszczawa) i Jolanta Kochanik („Polonia”), rzut łuską — Bogusław Rachwałski (Brzuszka) i Monika Piotrowska (Bircza).

(w.)

## „TOTEK” (9)

(zestaw na 20.08)

1. Czujaw — Polonia (x)
2. Polna — Stal Sanok (1)
3. Karpaty II — Izolator (3)
4. Czarni J. — JKS (1)
5. Resovia II — Unia N. S. (x)
6. Lechia S. — Stal II M. (2)
7. Orzeł — Budowlani (1)
8. Gać — Gniewczyzna (2)
9. Spomasz — Pogoń (2)
10. Szówsko — Piast (1)
11. Świętoniowa — Roztocze (3)
12. Czarni P. — Zurawianka (1)
13. Igloopol D. — Motor (1)

Poz. 1-6 — klasa „R”, poz. 7-13 — klasa „W”. W nawiasach typowanie redakcyjne. Termin nadsyłania zestawu — 17 bm.

Imię . . . . .

Nazwisko . . . . .

Adres . . . . .



### SALATKA Z CUKINI

1 kg cebuli, 2 dag soli, łyżka cukru, pełna łyżeczka kwasu cytrynowego lub 1/4 szklanki octu, pół łyżeczki nasion gorczycy.

Młode cukinie (nie dłuższe niż 18 cm) dokładnie umyć, pokrajać w plasterki razem ze skórą, posolić, skropić octem lub kwasem cytrynowym, rozpuszczonym w 1/4 szklanki wody, posypać cukrem. Pozostawić na 1-2 godziny. Następnie włożyć salatkę do słoików o pojemności dostosowanej do jednorazowego użycia. Do każdego słoika dać szczyptę nasion gorczycy, kopru i ząbek czosnku. Na powierzchnię wlać po łyżce oleju. Słoje zamknąć i pasteryzować około 20 minut.

Podczas układania cukini

w słoikach nie należy jej uciskać. Jeżeli jest mało płynu, można zagotować wodę z solą, kwasem i cukrem i uzupełnić zawartość słoików, aby cała cukinia była pokryta płynem.

### CUKINIA KWASZONA

Cukinia, suche gałązki kopru, razem z nasionami, czosnek, na 1 litr wody 3-3,5 dag soli.

Duże cukinie umyć, cienko obrać, a następnie pokrajać wzdłuż na połowy, usunąć nasiona. Pokroić w dość grubą kostkę lub słupki. Ułożyć w kamiennym garnku lub co najmniej 2-litrowym słoju, przekładając gałązkami kopru, ząbkami czosnku, który po ukwaszeniu jest bardzo dobry i nadaje się do jedzenia. Zagotować wodę z solą i lekko przestudzoną (lecz gorącą zalewą) napełnić naczynie z cukinią. Cukinię, którą kisi się w garnku nakryć talerzykiem i obciążać. Po ukwaszeniu rozłożyć kawałki cukini, czosnek i część kopru do słoików, zalać zalewą i poddać pasteryzacji przez około 15 minut. Tak przygotowaną cukinię można przechowywać nawet w niezbyt chłodnej piwnicy.

KRYSTYNA



- A pani magister też „turytka”?

Rys. E. KMIECIK



Fot. ARCHIWUM

## DZIĘKUJEMY!

★ Pozdrowienia dla czytelników „Zycia”, a zwłaszcza dla miłośników kolarstwa, przelał przemysłak z Wilcza-Pobereża Edward Paja, który wyruszył z Warszawy do krajów biblijnych. Jedzie oczywiście na rowerze. A karteczkę, datowaną 12 lipca br. wysłał z Nordhornu (RFN).

★ Pamiętały o nas spędzające wakacje w Sachsenburgu stałe czytelniczki: Małgorzata Krupa i Dorota Tarapacka z Przemysła.

★ Antoś i Wojtuś Ojrzynscy oraz ich mama i koleżanka Ala wozujący wspólnie po kraju przelał pozdrowienia z Częstochowy; z wędrowki po Kaszubach i Trójmieście napisali do nas uczestnicy i kadra obozu wędrownego z zespołu szkół w Kaneczudze; z wakacji spędzonych w Kaliszu — pp. Litwiakowie z Jarosławia zaś z wczasów nad morzem w Dźwirzynie — pp. Teresa i Stefan Kuropasiowie.

★ Z Pojezierza Brodnickiego pozdrowienia nadesłali (za naszym pośrednictwem także dla prof. Dariusza Wolczyka z ZSEiT w Przemyslu) stałe czytelnicy Maciek i Jacek.

★ Z Horyńca Zdroju miły dowód pamięci otrzymaliśmy od nauczycieli przebywających tam na kuracji. Radzi by byli korzystać z dobrodziejstw uzdrowiska przez okrągły rok, a nie tylko podczas wakacji, kiedy to służą im za kwatery miejscowa szkoła.

★ Pamiętali o nas ponadto: Barbara Martynińska przebywająca w Warszawie; „Dino” i „Aygor”, wędrujący po Bieszczadach; Edward Dubois — uczestnik rozgrywanego w Polkowicach VI Ogólnopolskiego Biegu o Lampkę Górniczą; Dorota Mościszko spędzająca lipiec w OHP w Pobierowie; 80-osobowa grupa młodzieży ukraińskiej z woj. przemyskiego uczestnicząca w VII Lembergowskiej Wątrze w Bartnem; autostopowicze „Czita”, „Dziłki” i „Stoniu” a od Tarnowa także „Cyjo”, którzy nadesłali już kopę kart z pozdrowieniami z kolejnych etapów podróży po kraju (z Rzeszowa, Tarnowa, Kielc, Zgierza, Łodzi, Torunia, Brodnicy i Łasina oraz Grudziądza); druhy Marta i Jadwiga przebywające na obozie harcerskim w Lebie; stała czytelniczka „Zycia” Małgorzata Krech bawiąca w Ciechanowcu; Zofia i Tadeusz Kryczkowie, wypoczywający na O-polszczyźnie; odbywające praktykę w Bieszczadach — Gośka, Renata i Marta, które za naszym pośrednictwem pozdrawiają swą wychowawczynię mgr S. Trzciańską; Monika Kostuik, Dzidka Gawlik, Ewka Wilczek i Agnieszka Drechny, spędzające lipiec nad jeziorami olsztyńskimi;

Barbara Szpiech przebywająca wraz z Ulą na kolonii letniej w okolicach Gdańska; Marcin Czajka, wypoczywający na kolonii w Seiffen (NRD); prezes WFS w Przemyslu Zbigniew Błażkowski w imieniu reprezentantów województwa oraz kierownictwa ekipy na XVI OSM w Kielcach.

★ „Serdeczne pozdrowienia dla redaktora naczelnego i czytelników „Zycia Przemyskiego” zasyła grupa harcerzy z Hufca Jarosław, przebywająca na wypoczynku w rejonie Sambora. Antoni Sasiadek — tej treści telegram odebraliśmy 31 lipca.

★ Z Suchej Beskidzkiej napisali pp. S. J. Kisałowie.

★ Dwie przyjaciółki — przemysłanki Diana i Anna przelały pozdrowienia z Warszawy.

★ Ania Strawa z Radymna nadesłała miłą karteczkę z Wieliczki, gdzie przebywała na kolonii letniej PKP zaś druha Ewa Leśniak i 15 jej podopiecznych w harcerskich mundurach — z obozu w NRD.

## Wkrótce w „ZYCIU”

★ Opisanie kolejnych miejscowości (dzięki P.T. Czytelnikom konkurs nasz pomyślnie się rozwija).

★ Takt — cecha niewielu z nas (czy koniecznie musimy być obcesowi?).

★ Samozwańczy hetman spod Przemysła.

★ Wczasy z Marysieńką Sobieską (trzy wieki temu w Cieplicach).

★ Jaka bywasz rodziną? (są takie stadła, które z różnych względów nie powinny mieć dzieci, niestety).

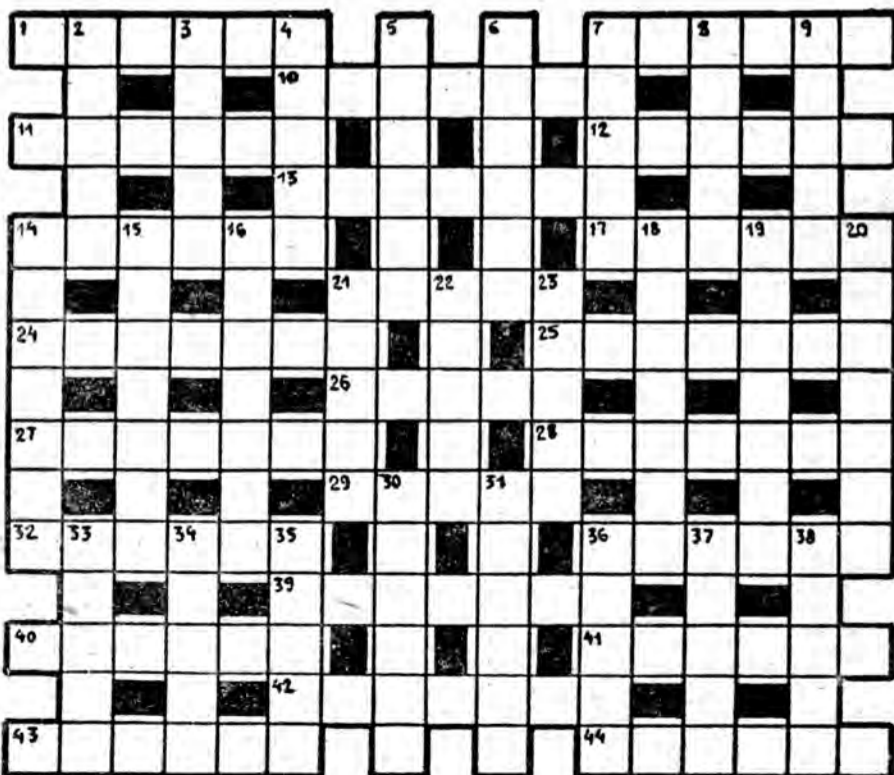
★ Na „saksy” do... Polski (kiedy nauczymy się szanować pracę, czy musi nastąpić bezrobocie).

★ Klakier czy Napoleon? (opisanie pana Lwa).

Poziomo: 1) szalierz, 7) machorka, 10) ręce, 11) reprimenda, 12) roślina, 13) zaskona, 14) obciążenie, 17) zając, 21) pazur, 24) imię, 25) biznes, 26) rodzicielka, 27) kaczka, 28) rozrusznik, 29) stopień, 32) półwysep, 36) parsek, 39) brudnopis, 40) najazd, 41) gaz, 42) kluski, 43) wróżba, 44) kazuar.

8) niedostatek, 9) fiasko, 14) wygnanie, 15) baterijka, 16) pokoiik, 18) zagłada, 19) cymes, 20) kasarek, 21) pierwiastek, 22) waż, 23) Malawi, 30) powód, 31) pasożyty, 33) pnaćce, 34) rozgłos, 35) Akaba (wspak), 36) karcz, 37) przedmiot, 38) moralność.

Pionowo: 2) rysa, 3) skupienie, 4) gościniec, 5) grzyb, 6) ziób, 7) balkon, Termin nadsyłania rozwiązań oraz kupon na str. 10.



## KRZYŻÓWKA

ROZWIĄZANIE „WAKACYJNEJ MOZAIKI

ROZRYWKOWEJ” z nr 48/1123

Hasło eliminatki „Takie Rzeczypospolite będą jakie Jej młodzieży chowanie”.

Sylabowy ukośnik magiczny: semiramida, mitomania, ramadan, minia.

Kalambur: Tarnobrzeg.

Nagrody autorskie otrzymują: Roman Kopeć i Stanisław Kosakowski z Kola Szaradzystów „Rakszarada”.

Wirówka: wizyta, wadium, muślin, nielad, daniel, lej-bik, kierat,abela, paleta, zapach, kazuar, skrypt, istota, alians, melasa, ziemia.

Nagrodę autorską otrzymuje Tadeusz Cichowicz z Kielc.

Zadanie szachowe

J. Panecki — mat w 3 posunięciach. 1. Hb3-f3!

a) 1...Ke6xe5; 2.Hf8-e7+; 3.Ke5-f5; 3.g2-g4x

Ke5-d5; 3.c2-c4x

b) 1...Ke6-d5; 2. Hf3-f5!; Kd5-e5; 3.Ge5-c7x

c) 1...Ke6-d7; 2.e3-e4!; Kd7-e6; 3.Hf3-e8x

Uwaga! Nie rozwiązuje:

a) 1.Hb3-e8+?; 2.Ke6-f5; 2.Ge5-d4; Kf5-g5; 3.He8-g6x?? — z powodu 3...Kg5-h4!

Jeśli 2.Ge5-g3(Ge5-f4), to 2...Kf5-f6! i nie ma mata w trzecim posunięciu.

b) 1.e3-e4? z powodu 1...Ke6-e7!

c) 1.Ge5-f4? z powodu 1.Ke6-f6!

d) 1.Hb7-c7? z powodu 1.Ke6-f5!

e) 1.Ge5-d6? z powodu 1.Ke6-f6(Ke6-f7)!

Nagrody książkowe wylosowali: Halina Swatek z Gozyc, Dorota Turzańska i Henryk Stepiński z Przemysła, Jan Piatkowski ze Szczecina, Lucyna Górka z Medyki, Stanisław Turcozy z Jarosławia, Krystyna Nahacz z Sieniawy i Eugeniusz Grendowicz z Woli Węgierskiej.

Bony premiowe PKO po 1000 zł otrzymują: Jan Nastał z Hurka i Eugeniusz Barnuś z Przemysła. Oni też utrzymują się w gronie upoważnionych do losowania finałnego.